SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 14 maja 1951 r. Nr 113 (321) B Cena 15 gr.

DZIŚ w numerze:

Str. 2 — Droga hańby i zdrady.

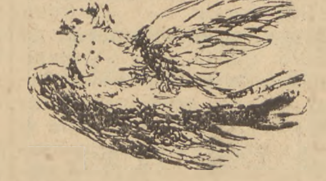
Str. 2 — Gdy pójdziemy w pierwszych szeregach agitatorów pokoju.

Str. 4 — Kasperczak broni tytułu mistrza Europy.

Uczestnicy Wyścigu PRAGA — WARSZAWA podpisują apel Światowej Rady Pokoju



Kolarze czechosłowaccy podpisują Plebiscyt Pokoju



Do Biura Światowej Rady Pokoju

Uczestnicy Wyścigu Pokoju zorganizowanego przez redakcje „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" — kolarze, mechanicy, sędziowie, lekarze, dziennikarze z jedenastu krajów uroczyście stwierdzają, co następuje:

wzięliśmy udział w Wyścigu Pokoju by dać wyraz swym najgorętszym uczuciom i pragnieniom utrwalenia pokoju na świecie. W ciągu dziesięciu dni szlachetnego współzawodnictwa na polu sportowym wzmocniła się jeszcze i scementowała nasza przyjaźń i nasze braterstwo. Jechaliśmy przez miasta i wsie Czechosłowacji i Polski, zniszczone w wyniku straszliwych okrucieństw wojennych i odbudowane wspaniałym wysiłkiem twórczej pokojowej pracy.

Pragniemy teraz tutaj w Warszawie, w mieście, które jest pomnikiem okrucieństw wojny i symbolem twórczej pracy pokojowej stwierdzić, że jesteśmy za pokojem, że będziemy bronili pokoju między narodami.

Uznając drogę wskazaną w apelu Światowej Rady Pokoju za słuszną drogę utrwalenia pokoju na świecie —

żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali tę odmowę za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu.

Niech żyje trwały pokój!

Niech żyje braterska współpraca między sportowcami — bojownikami o pokój!

Tak wygląda dokument podpisany przez uczestników „Wyścigu Pokoju".

Cały kraj przygotowuje się do Narodowego Plebiscytu Pokoju

WYTRĄCIMY Z RĄK AMERYKAŃSKICH MORDERCÓW narzędzia śmierci i zniszczenia

— mówi 20-letnia przodownica pracy

Bliski już jest dzień Narodowego Plebiscytu Pokoju. Trwają przygotowania, dekoruje się punkty, w których ludność miast i wsi oddawać będzie podpisane karty plebiscytowe, zawierające żądanie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami. Odbywają się potężne wiece i zebrania, powstają nowe komitety obrońców pokoju, wzrasta liczba agitatorów.

W woj. katowickim ponad 35 **tys.** osób zgłosiło już swój udział w Plebiscycie w charakterze agitatorów pokoju. Ze stojącymi przed nimi zadaniami zaznajamiają się oni na specjalnych seminariach, które prowadzi blisko 1.400 prelegentów, najbardziej aktywnych, oddanych sprawie walki o pokój: robotników, naukowców i artystów. Szeroką działalność rozwijają powstające coraz liczniej komitety obrońców pokoju. Np. w **Sosnowcu** w ostatnich dniach ludność utworzyła 286 komitetów, powiększając ich liczbę do 433. W **Gliwicach** powstały już **262 komitety, w pow. gliwickim** 244, w **Zabrzu — z górą 272.**

Robotnice **Zakł. Przem. Wełnianego w Sosnowcu** w liczbie **400**, popularyzują uchwały Światowej Rady Pokoju wśród żon i matek robotników Sosnowca. Za ich przykładem poszła młodzież szkoły ogólnokształcącej im. Emilii Plater. **200 uczennic** tej szkoły zgłosiło udział w pracach plebiscytowych.

W **Łodzi** młodzież robotnicza w związku ze zbliżającym się Plebiscytem Pokoju, podejmuje liczne zobowiązania produkcyjne. Np. w **ZPB im. Hanki Sawickiej** młodzież podjęła **20 indywidualnych i 6 zespołowych zobowiązań podniesienia wydajności pracy o 1 proc.**

55 TYS. AGITATORÓW POKOJU NA ŚLĄSKU

55-tysięczna rzesza agitatorów na **Śląsku** składa się z ludzi wszystkich środowisk społecznych. Jedni z pierwszych przystąpili do pracy uświadamiającej znani w całej Polsce przodujący górnicy: **P. Moczyński,** który w Czynie 1-Majowym ustanowił najwyższy rekord wydajności, wykonując 1.003 proc. normy i **T. Simka,** mający poważne zasługi w zwiększeniu wydobycia w kopalni „Kleofas".

Pod apelem Światowej Rady Pokoju nie zabraknie podpisu ani jednego Polaka: tak myślą wszyscy uczciwi ludzie w naszym kraju. **„Nie może zabraknąć naszych podpisów na dokumencie, który wyrwie z pokrwawionych łap morderców amerykańskich — ich zbrodnicze narzędzia śmierci i zniszczenia"** — stwierdziła 20-letnia **R. Biała**, inicjatorka współzawodnictwa w dziale rachunkowości Zjednoczenia Energetycznego w Opolu.

Anna Wojtalewicz, studentka Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego, oświadczyła na zebraniu, poświęconym przygotowaniom do Narodowego Plebiscytu Pokoju:

„Sprawa pokoju to nie tylko ochrona od bomb i pocisków, nie tylko ochrona naszych pól i fabryk przed dewastacją wojenną. Sprawa pokoju — to likwidacja ciemnoty, ucisku, nędzy i zacofania umysłowego i przemysłowego, to coraz dalszy i coraz wspanialszy rozkwit dobrobytu, to gwarancja niespotykanego dotychczas w dziejach rozkwitu nauki.

My, młodzież ucząca się, w pełni zdajemy sobie sprawę, że **każde podjęte przez nas zadanie, każda wykonana praca, czy złożony egzamin — to wzrost naszych sił bojowych, to nowy potężny cios przeciwko obozowi imperializmu, to wzrost naporu, przed którym musi się ugiąć wrogi nam świat".**

Do apelu profesorów Akademii Medycznej w Warszawie, wzywającego naukowców zagranicą do walki o pokrzyżowanie zbrodniczych planów amerykańskich podżegaczy wojennych, przyłączyli swój głos profesorowie i docenci Akademii Medycznej w Krakowie.

KONFERENCJA DUCHOWNYCH I DZIAŁACZY KATOLICKICH W SPRAWIE PLEBISCYTU POKOJU

10 bm. odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie Narodowego Plebiscytu Pokoju, w której udział wzięło ok. **180** duchownych i wielu działaczy katolickich z terenu stolicy i woj. warszawskiego.

W obszernym referacie **ks. prałat Kroczek** omówił zadania duchownych i działaczy katolickich w ogólnoświatowej walce o pokój.

Liczni księża, zabierający głos w dyskusji, podkreślali swą pełną solidarność z żądaniem zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. Wielu księży i działacze katoliccy włączyli się czynnie do akcji obrony pokoju.



Liczny udział chłopów w konkursie czytelniczym ZSCh

Radosny nastrój cechuje przebieg tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy w całym kraju. Tematem licznych imprez jest walka naszego narodu o utrwalenie pokoju w imię ochrony naszego dorobku kulturalnego i oświatowego przed groźbą nowej wojny.

Na kiermaszach książkowych zorganizowanych w różnych punktach woj. lubelskiego największą popularnością cieszy się literatura marksistowska oraz dzieła znanych pisarzy—bojowników o pokój. We wsiach Lubelszczyzny czynnych jest 1.800 punktów sprzedaży książek.

Gromady wyróżniające się w pracy społecznej i oświatowej otrzymują z okazji Dni nagrody w postaci radioodbiorników, urządzeń bibliotecznych, sprzętu sportowego itp. M. in. ostatnio wręczono radioodbiornik zespołowi świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Libertowie. Zespół ten szczególnie dobrze zorganizował pracę koła Wszechnicy Radiowej.

Ze wszystkich gromad woj. krakowskiego napływają liczne zgłoszenia do konkursu czytelniczego, ogłoszonego przez ZSCh.

Konkurs ten rozpoczął się w marcu br. Ma on na celu upowszechnienie czytelnictwa wartościowych książek wśród pracujących chłopów oraz zachęcenie absolwentów kursów początkowego nauczania do jak najszerszego korzystania z bibliotek wiejskich.

Warunkiem udziału w konkursie jest przeczytanie przynajmniej 5 książek: 3 powieści oraz jednej książki popularnonaukowej i jednej z zakresu literatury marksistowskiej. Po przeczytaniu tych książek uczestnicy wypełniają specjalną ankietę konkursową, odpowiadając w niej na szereg pytań.

Za najlepsze odpowiedzi przyznane zostaną cenne nagrody, a wszyscy wyróżniający się w organizowaniu i prowadzeniu zespołów konkursowych otrzymają zaszczytną odznakę „Przodownika Czytelnictwa".

Do pomyślnego przebiegu konkursu przyczynia się wielu chłopów—miłośników książek. I tak np. **A. Zięba**, 70-letni chłop z gromady Wysowa, pow. gorlickiego, **zorganizował w swojej gromadzie zespół konkursowy.**

Delegacja młodzieży polskiej wyjechała na Zlot Wolnej Młodzieży Austriackiej

12 bm. wyjechała z Katowic do Wiednia na Zlot Wolnej Młodzieży Austriackiej 55-osobowa delegacja młodzieży polskiej.

W skład delegacji wchodzą: aktywiści ZMP z kierownikiem delegacji Tadeuszem Rudolfem — członkiem ZG ZMP na czele, członkowie młodzieżowego zespołu artystycznego z zakładów im. Harnama w Łodzi oraz grupa młodych sportowców.

Na pytanie: „Dlaczego podpisuję Kartę Plebiscytu Pokoju i żądam zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami?" odpowiadają:

LOTHAR MEISTER (NRD)



Nie chcę wojny jak każdy uczciwy Niemiec. Nie chcę jej tym bardziej, że jestem młodym człowiekiem, dla którego szczęśliwa przyszłość możliwa jest tylko wtedy, gdy pokój potrafimy utrzymać. Dlatego właśnie złożyłem podpis pod Plebiscytem Pokoju.

Ale nie tylko ja pragnę pokoju. Walczę także o niego w szeregach naszej młodzieżowej organizacji — FDJ. Walczę tak, jak setki tysięcy moich kolegów, młodych Niemców.

Lothar Meister

HENRYK HADASIK (Polska)



Jestem bardzo młodym kolarzem, najmłodszym z drużyny narodowej, który brał udział w wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". I jestem dumny z tego, że reprezentowałem Polskę w tym wyścigu. Dumny jestem nie tylko dlatego, że mogłem startować wśród najlepszych kolarzy, ale przede wszystkim dlatego, że był to przecież „Wyścig Pokoju". Wyścig się skończył. Obecnie podpisuję Plebiscyt Pokoju. Podpisuję go dlatego, że pragnę pokojowej współpracy między narodami. Jest ona bowiem tak samo konieczna do utrzymania pokoju jak rzetelne przygotowanie kondycyjne przed wyścigiem kolarskim...

Zadeklarowałem się tym podpisem do szeregów bojowników o pokój, o pokój, który jest najbardziej potrzebny wszystkim ludziom pracy i najbardziej umiłowany przez młodzież.

O pokój ten będę walczył w szeregach Związku Młodzieży Polskiej, którego jestem członkiem oraz przez stałe podnoszenie swego poziomu sportowego.

Hadasik Henryk

KAŻDY DZIENNIKARZ bojownikiem o pokój

Na zakończenie obrad MOD odbył się wiec dziennikarzy

W dniach 10 i 11 bm. odbyła się w Budapeszcie sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy. Referat na temat „Dziennikarze w walce o pokój" wygłosił red. Derek KARTUN (W. Brytania). W dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych krajów.

Na zakończenie sesji MOD odbył się wiec węgierskiej inteligencji pracującej z udziałem obradujących dziennikarzy.

Otwarcia wiecu dokonał przewodniczący Związku dziennikarzy węgierskich, wiceminister kultury Erno Mihalify, po czym przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy Maurice Hermann powitał zebranych w imieniu wszystkich bojowników o pokój we Francji.

Redaktor naczelny „Litieraturnej Gaziety" — Konstanty Simonow wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Zebrani tutaj dziennikarze są zdania, że nie wolno dopuścić do nowej wojny. **Żaden godny tego miana dziennikarz nie może nawoływać do wojny, ponieważ żaden uczciwy człowiek na kuli ziemskiej wojny nie pragnie.** Obrady Komitetu Wykonawczego MOD wykazały, że do tego by dziennikarz mógł walczyć o pokój, potrzebna mu jest prócz uczciwości i odwaga. Wiem, że odwagi nam nie zabraknie. **Imperialiści chcą nam narzucić wojnę, my zaś wymusimy na nich pokój! My, obrońcy pokoju, jesteśmy z każdym dniem silniejsi, a nasza odwaga jest rękojmią, że bitwę o pokój wygramy!"** — oświadczył w zakończeniu Simonow.

7.500.000 Chińczyków podpisało Apel Światowej Rady Pokoju w północnych i północno-wschodnich prowincjach Chin

Walka o pokój na Dalekim Wschodzie i w Indiach przybiera na sile. Prowadzona jest szeroko rozwinięta akcja mająca na celu wyjaśnić, że walka o pokój, to walka o wolność narodów, walka przeciwko największej zbrodni wobec ludzkości, walka przeciwko amerykańskim imperialistom, planującym podporządkowanie sobie całego świata, akcja mobilizacji szerokich mas przeciwko wojnie.

CHINY LUDOWE

W północnych i północno-wschodnich prowincjach Chin Apel Światowej Rady Pokoju podpisało **7.500.000 ludzi.**

W Pekinie Apel podpisało **1.695.000 mieszkańców.**

Podczas 1-Majowego pochodu w Szanghaju na licznych plakatach widniała liczba **3.030.000 — liczba mieszkańców Szanghaju**, którzy podpisali Apel Pokoju.

Do walki o pokój przyłączają się jeńcy wojenni w Korei. Starszy strzelec armii amerykańskiej **Donald Cloud** — RA 3878943 wzięty do niewoli przez ochotników chińskich mówił przez radio pekińskie do żony **Ann Cloud** 718 N. Maine Street — Blocsburg, Virginia:

„...Czytałem w gazetach, że tysiące Amerykanów rozpoczęło akcję walki o pokój, aby zakończyć tę wojnę na Korei.

...Przyłącz się do tysięcy Amerykanów, walczących o pokój..."

INDIE

W Indiach w szeregach coraz liczniejszych mas obrońców pokoju stanęli **uczeni, profesorowie, pisarze, poeci, artyści i aktorzy.**

Doktór Meghnad Saha — dyrektor Instytutu Fizyki Atomowej jako jeden z pierwszych podpisał Apel Światowej Rady Pokoju.

Najbardziej popularny w Indiach pisarz, autor licznych nowel **Krisan Chander** został wybrany na stanowisko generalnego sekretarza **Ogólnoindyjskiego Komitetu przygotowującego Narodową Konferencję Pokojową.**

Artyści i aktorzy, poeci i muzycy twórczością swoją propagują i umasowiają ideę pokoju. Pieśni o pokoju śpiewane są już w językach **Bengali, Hindu** i **Urdu.**

Ludność Chin Ludowych potępia agresorów amerykańskich za używanie broni bakteriologicznej w Korei

W komunikacie, ogłoszonym w **Phenianie** 12 bm., dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich odpierały na odcinku wschodnim i zachodnim frontu kontrataki nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty w ludziach i sprzęcie.

Prasa chińska zamieszcza liczne artykuły i listy czytelników, wyrażające głębokie oburzenie w związku z ujawnieniem faktu używania broni bakteriologicznej przez napastników amerykańskich w Korei. Dzienniki chińskie popierają w całej pełni żądania ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej **Bank Hun-junga** i **domagają się postawienia przed sąd i ukarania Mac Arthura i Ridgway'a.**

Konferencja walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego

W sobotę po południu rozpoczęły się w Paryżu obrady **Międzynarodowej Konferencji Walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.**

W obradach biorą udział delegaci z **Niemieckiej Republiki Demokratycznej i z Niemiec Zachodnich, z Austrii, Belgii, Francji, Włoch, Holandii, Luksemburga, Norwegii, Szwecji, Danii, Szwajcarii i Finlandii.**

Delegacja radziecka toruje drogę do osiągnięcia porozumienia na Konferencji w Paryżu

10 maja odbyło się 48 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na posiedzeniu tym przedstawiciel ZSRR GROMYKO złożył oświadczenie, w którym powiedział m.in.:

Delegacja radziecka wspominała już o przyczynach trudności na jakie napotyka nasza konferencja. W oparciu o fakty wskazywaliśmy, że przedstawiciele trzech mocarstw czynią wszystko co jest w ich mocy, aby utrudnić przebieg rokowań w sprawie porządku dziennego, chociaż twierdzą, że pragną porozumienia. Taktyka ta znalazła wyraz w ostatnich propozycjach trzech mocarstw z dnia 2 maja.

Propozycje te: wszystkie trzy warianty „A", „B" i „C" obliczone są na to, aby albo zupełnie nie dopuścić do rozpatrzenia problemu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, albo sprowadzić znaczenie tego problemu do zera przez dwuznaczne sformułowanie, w którym to zasadnicze zagadnienie podporządkowane jest zagadnieniu „poziomu zbrojeń". Oprócz tego propozycje trzech mocarstw wspominają o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych w ogóle, a nie o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw. Innymi słowy trzy mocarstwa proponują takie sformułowanie, które skazuje z góry całą sprawę na bezowocne dyskusje.

Jednocześnie biorąc pod uwagę trudności na jakie napotyka nasza konferencja i **dążąc do osiągnięcia porozumienia w sprawie porządku dziennego oraz zapewnienia możności zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, delegacja radziecka zgadza się, aby ta część pierwszego punktu porządku dziennego, która dotyczy sprawy redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, została przekazana Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych jako nieuzgodniona w 2 sformułowaniach: — w redakcji radzieckiej i w redakcji trzech pozostałych delegacji.**

Delegacja radziecka uważa nadal, że sprawę demilitaryzacji Niemiec należy bezwzględnie umieścić przed sprawą redukcji zbrojeń i sił zbrojnych — tak jak to czynią trzy delegacje w wariancie „A", — umieszczając uzgodnione już przez nas sformułowanie w tej sprawie w uzgodnionym tekście punktu pierwszego.

Wysuwając tę propozycję delegacja radziecka zakłada oczywiście, że — Radzie Ministrów przekazany zostanie także drugi, nieuzgodniony jeszcze punkt, a mianowicie **sprawa paktu atlantyckiego i baz amerykańskich w szeregu krajów Europy i Bliskiego Wschodu.**

W ten sposób delegacja radziecka zgadza się, by dwie nie uzgodnione sprawy, a mianowicie sprawa redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych przekazane zostały Radzie Ministrów.

Pod warunkiem, że porozumienie będzie osiągnięte w tych sprawach delegacja radziecka gotowa jest przyjąć pozostałe punkty porządku dziennego, tak jak sformułowane one są w wariancie „B" propozycji 3 mocarstw z dnia 2 maja.

Mamy nadzieję — powiedział w zakończeniu Gromyko — że nowe propozycje radzieckie będą przyjęte przez przedstawicieli W. Brytanii, Francji i USA, i że w ten sposób obrady nasze będą mogły wkrótce się zakończyć, a Rada Ministrów Spraw Zagranicznych będzie mogła się zebrać dla omówienia meritum wymienionych spraw.

*

Ostatnie propozycje przedstawiciela ZSRR, Gromyko, na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych skupiają na sobie uwagę szerokich kół społeczeństwa francuskiego, zainteresowanych w jak najszybszym osiągnięciu porozumienia co do porządku dziennego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że francuska prasa prawicowa, nie mogąc znaleźć jakichkolwiek argumentów dla przeciwstawienia się nowym propozycjom radzieckim ucieka się wręcz do fałszerstwa, wypaczając te propozycje, w szczególności jeśli chodzi o sprawę paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Wszystkie prawie dzienniki reakcyjne twierdzą, jakoby delegacja ZSRR domagała się włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w różnych krajach, przemilczają natomiast okoliczność, że delegacja radziecka, dążąc do ułatwienia porozumienia, zaproponowała przekazanie tej sprawy, jako nieuzgodnionej, Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Takie manewry dzienników, będących tubami polityki amerykańskiej wskazują, że **„dyplomacja amerykańska —** jak pisze „Liberation" — **coraz to mniej pragnie doprowadzić do narady ministrów spraw zagranicznych".**

JOZEF OZGA MICHALSKI

Prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

ŚWIĘTO LUDOWE manifestacją pracującej wsi w walce o pokój i Plan 6-letni

W dniu Święta Ludowego wieś polska poprze żądania Światowej Rady Pokoju i dokona przeglądu sił przed Narodowym Plebiscytem Pokoju. Będziemy domagali się zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

W dniu tym na tysiącach wieców gminnych podniesie się w niebo las chłopskich rąk głosujących za manifestem pokoju, wolności i niepodległości narodu.

Sześć lat mija od czasu, kiedy nad skrwawionymi polami Europy przestały gwizdać kule, a Armia Radziecka obaliwszy hitlerowską potęgę przyniosła ujarzmionym narodom wolność. W ciągu tych sześciu lat dokonaliśmy wielu wspaniałych dzieł pokojowego budownictwa.

Lud nie będzie patrzył bezczynnie na to, jak dyplomaci anglo - amerykańscy odrzucają wnioski Światowej Rady Pokoju, które zmierzają do ocalenia świata przed groźbą wojny.

Sprawa jest prosta. Zostawcie armaty i czołgi, nie powołujcie się na autorytet bomby atomowej, wyrzućcie noże z zanadrza, weźcie pióra do ręki i podpiszcie pożądany przez ludzkość pakt pokoju.

Każdy świadomie złożony przez nas podpis pod kartę Plebiscytu Pokoju, to pręt żelazny do klatki, w której ludzkość zawrze zbrodniarzy próbujących lekceważyć potężny głos ludu podniesiony przeciwko wojnie.

Wszystko czynimy dla pokoju — nic dla śmierci!

Jesteśmy narodem o czystym sumieniu, który w tej wielkiej stalinowskiej epoce odrodzenia świata pełni godnie służbę w rozwijaniu twórczego konstruktywnego życia.

Gdy dzisiaj wieś polską obiega płomienne wezwanie do walki o pokój i Plan 6-letni, z dumą i radością spoglądamy na osiągnięcia sześciu lat naszej pracy. W naszych oczach wyrosły nowe budowle, fabryki, szkoły i domy. Z wiarą i spokojem idziemy w drugi rok Planu 6-letniego, który oznacza dalszy wzrost poziomu przemysłu i rolnictwa, wzrost kultury narodu. Drugi rok Planu 6-letniego, to nowych 88.000 zelektryfikowanych gospodarstw — to tysiące maszyn rolniczych oddanych wsi, to 500.000 młodzieży w średnich szkołach zawodowych, to budowanie gospodarczych i kulturalnych podstaw siły naszego narodu i jego moralnej jedności.

Wszyscy miłujący ojczyznę dają swoje siły i zdolności, aby kraj nasz podźwignąć, uczynić go piękniejszym i bogatszym, aby Polska była ziemią kwitnącą zamożnością i trwałym szczęściem swojego ludu.

Warto przytoczyć tu list Jana Nawary z Pcimia. Powiada on co następuje:

„Plony w tym roku zapowiadają się pięknie, bo nawozów daliśmy więcej niż kiedyindziej, rolnicy stosują nowe metody pracy, więc i plony z każdym rokiem są wyższe. Rozwija się nasze rolnictwo, wzmaga się potęga przemysłowa naszego kraju, a jak rozrośnie się przemysł, to wzmocni się potęga obronna Polski i tym bardziej nie damy się wrogowi złapać w kleszcze".

Skądinąd, z dalekiego Raszkowa pisze nam młodzież szkolna o założonym przez nią tej wiosny ogrodzie pokoju: „Jako symbol naszej współpracy ze wsią spółdzielczą, będzie rósł 4-hektarowy sad lepszej przyszłości zasadzony naszymi rękami".

Czyny Pokoju, to nowe ogrody sadzone rękami młodzieży, nowe drogi ocienione drzewami, szkoły i świetlice, to plonujące coraz lepiej pola — i nowi, wyrastający w tej wielkiej pracy dla pokoju ludzie.

Na gminnych obchodach Święta Ludowego podsumujemy wyniki naszej walki i pracy włożonej przez wieś w wykonanie drugiego roku Planu. Dowiemy się o ile lepiej wykonaliśmy prace wiosenne i czy zwiększyliśmy bazę paszową na gromadach, czy zasialiśmy przewidziane w kontraktacji rośliny, czy wykonujemy plan hodowlany, czy podnosimy produkcję przez współzawodnictwo.

Ocenimy wyniki rozprowadzania nawozów i kredytów, powiemy ilu chłopów potrzebujących skorzystało z pomocy sąsiedzkiej i z Ośrodków Maszynowych. Damy przegląd prac dokonanych na polu kultury i oświaty. Porównamy te osiągnięcia ze stanem zeszłorocznych wyników w tych dziedzinach. Wykażemy ile pokojowej i twórczej pracy, którą żyje chłop polski, daliśmy ze siebie.

W dniu Święta Ludowego zamanifestujemy nasze braterskie uczucia dla braci robotników i naszą wierność sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, który stanowi fundament naszej ludowej Ojczyzny. Czujni wobec wrogów wolności i niepodległości, będziemy uaktywniać najszersze masy chłopskie w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Będziemy pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W całym kraju zabrzmi nasz głos w obronie pokoju — przeciwko wojnie!

Rozmawiamy z agitatorami

GDY PÓJDZIEMY

w pierwszych szeregach agitatorów pokoju

Niejednego z kolegów czy koleżanek, którzy radziby wziąć jak najczynniejszy udział w przygotowaniach do Plebiscytu, niepokoi trochę słowo-agitator. Wyobrażają sobie najczęściej agitatora jako jednego z widzianych nieraz na trybunach mówców, którym gładko płynęły jedne za drugim słowa, potrafili ważniejsze miejsca podkreślić odpowiednim gestem, gdzie trzeba to głos podnieść, gdzie trzeba to przyciszyć.

— Chociem chciał — to tak nie potrafię — myśli niejeden.

Oczywiście, obawy takie — jeśli istnieją — nie są słuszne.

Agitatorem Pokoju może być każdy młody chłopiec czy dziewczyna, uczeń czy młody robotnik, członek organizacji czy niezorganizowany, każdy kto nienawidzi wojny i kocha swój kraj, byleby sam miał głębokie przekonanie, że wojny można uniknąć, **„jeśli narody sprawę Pokoju ujmą w swoje ręce" i potrafił to przekonanie odpowiednio uargumentować.**

Aby zaś zdobyć odpowiednie argumenty, młody agitator w okresie Plebiscytu powinien zacieśnić swoją przyjaźń z książką i gazetą. W gazetach publikuje się dużo artykułów na takie tematy, jak to-czy np. wojny da się uniknąć, dlaczego akurat Plebiscyt jest formą walki przeciwko wojnie, kto wojny pragnie, a kto walczy o to, żeby wojny nie było — słowem na te wszystkie wątpliwości, które nieraz nasuwają się ludziom.

Niektóre z tych artykułów — ważniejsze — można wyciąć i zachować tak, żeby je można było w każdej chwili mieć pod ręką. Inne wystarczy przeczytać uważnie i pomyśleć po przeczytaniu, czego nowego agitator dowiedział się z tego artykułu. Nie wszystkie artykuły są wystarczająco zrozumiałe — w takich wypadkach dobrze jest zebrać się w kilka osób i podyskutować nad nimi, a jeśli nadal będą istniały jakieś niejasności, napisać po prostu do Redakcji z prośbą o wyjaśnienie. Na pewno wyjaśni.

Frazes — wróg agitatora

Spotykamy nieraz takich „agitatorów", którym wydaje się, że wystarczy jeśli powtórzą kilkanaście razy parę haseł, napomkną o „mobilizacji", „aktywizacji", „penetracji", „akcji" to już całe zagadnienie wyczerpią, że lepiej nie trzeba, nie troszcząc się czy to co mówią trafia do przekonania słuchającego czy nie, czy rozumie coś z tej „uczonej" przemowy — czy na odwrót — zniechęca się tylko do słuchania.

Frazes to wróg agitatora.

— Czy wiecie, co znaczy mówić frazesami — pytał towarzysz **Kalinin** agitatorów — **to znaczy, że myśl wasza nie pracuje — pracuje tylko język.**

A trzeba, żeby pracowała myśl. Żeby w rozmowie z każdym człowiekiem znaleźć tę właśnie wątpliwość, która go specjalnie niepokoi, wspólnie z nim pomyśleć nad nią, wspólnie znaleźć odpowiedź.

Nie bardzo sobie zdaje sprawę ktoś — powiedzmy — że imperialiści grożą wojną naszemu krajowi. Trzeba zwykłymi, prostymi słowami powiedzieć o blisko pół milionowej armii w Zachodnich Niemczech, którą szykują Amerykanie do napaści, o generałach hitlerowskich, stojących na jej czele, o antypolskich wystąpieniach amerykańskich, angielskich polityków.

I co o tym myślicie — należy zapytać, — jak się wam zdaje teraz?

Mówiąc o pokoju, zamiast gołosłownych haseł, trzeba wspólnie przypomnieć sobie jak powodziło się danej rodzinie w czasie okupacji, a jak teraz — przypomnieć ilu ludzi w czasie wojny zginęło z rąk tych samych, którzy nam znowu grożą wojną. Porównać razem z rozmówcą los jego rodziny dzisiaj — w 6 lat po wojnie, a w czasie okupacji. Serdecznie porozmawiać razem o dorobku naszej sześcioletniej pokojowej pracy, której znów grożą imperialiści.

Wiersz, piosenka, inscenizacja — broń w ręku agitatora pokoju

W przerwach między obradami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie tłumy młodzieży otaczały młodą Amerykankę, która przygrywając na gitarze śpiewała piosenkę o pokoju.

Z piosenką tą przeszła ona w swoim kraju kilkaset kilometrów, zdobywając tysiące podpisów pod Apel Sztokholmski.

Wiadomo wszystkim, jak żywo i serdecznie reagują ludzie na wiersze **Broniewskiego**, że wielu płomiennych artykułów **Erenburga**, napisanych w obronie pokoju, uczą się na pamięć...

Wniosek jasny — piosenka, wiersz, wyjątek z dobrej książki, inscenizacja — to potężna broń w ręku młodych agitatorów pokoju — i powinny pamiętać o tym nasze zespoły świetlicowe — powinny jak najszerzej stosować te formy w kampanii Plebiscytowej.

W porę zaczytowany czy przeczytany wiersz, ładnie zaśpiewana piosenka o aktualnej pokojowej treści — to niekoniecznie na akademii, w świetlicy, ale nawet ot, tak — przy okazji — na zabawie, czy w gronie znajomych — mogą nie raz zdziałać więcej niż najdłuższe przemówienie.

Oczywiście świetlice na okres Plebiscytu należy udekorować specjalnymi hasłami nawołującymi do podpisywania go. Można — wzorem niektórych kół ZMP, przygotować w świetlicach specjalne półki, na których ładnie ułożone książki, broszury i czasopisma, mówiące o znaczeniu walki o pokój — zachęcałyby do czytania i wypożyczania.

Komitety Redakcyjne gazetek ściennych powinny zatroszczyć się o wydanie specjalnych numerów gazetek, w których pisanoby o znaczeniu Plebiscytu w szkole, fabryce czy wsi, gdzie byłyby zdjęcia wycięte z pism przedstawiające wyniki pokojowej pracy i mówiące o tym, czym grozi wojna.

Hasła nawołujące do podpisania Plebiscytu powinny pokrywać nie tylko ściany świetlicy — powinny one wołać z murów płotów i parkanów.

Niewiele dni dzieli nas od Narodowego Plebiscytu Pokoju — **dołożymy wszelkich sił, by w akcji propagandowej na rzecz tego wielkiego aktu obrony pokoju, młodzież zajęła przodujące miejsce.**

(J. WIŚ.)

Film

„ZA CENĘ ŻYCIA"

Żeby dać właściwą ocenę filmu amerykańskiego reżysera, **Edwarda Dmytryka** trzeba w paru zdaniach przypomnieć sytuację, jaka panuje obecnie na terenie amerykańskiego przemysłu filmowego.

Wzrost agresywnej polityki imperializmu Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej po II wojnie światowej odbił się w sposób zdecydowany na produkcji monopolistycznego ośrodka filmowego USA — Hollywood.

Do Hollywood przybyła osławiona Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej. Zaczął się cykl prowokacji, cykl zeznań, które musieli składać przed komisją filmowcy amerykańscy, przysięgając uroczyście, że nie mają nic wspólnego z partią komunistyczną, ani żadnym innym ruchem postępowym. W cieniu podejrzenia komisji znaleźli się najwybitniejsi amerykańscy filmowcy, m. in. również **Charlie Chaplin.** Ofiarami komisji skazanymi na więzienie stało się dziesięciu postępowych filmowców amerykańskich — scenarzystów, reżyserów i innych twórczych pracowników filmu. Przytaczamy ich nazwiska, są nimi **Alvah Bessie, Herbert Biberman, Lester Cole, Ring Lardner, Edward Dmytryk, John Howard Lawson, Albert Maltz, Samuel Ornitz, Adrian Scott i Dalton Trumbo.**

Te nazwiska uwięzionych przez faszystowski rząd amerykańskich obywateli otworzą kiedyś w przyszłości nową kartę dziejów amerykańskiego filmu. Wszyscy oni brali udział w walce z hitlerowcami, wielu z nich ma za sobą szereg nagród, wyróżnień i osiągnięć artystycznych.

Przed komisją Maltz w imieniu Dziesięciu oświadczył:

„Gdybym był agitatorem generała Franco — na pewno nie wezwano by mnie przed komitet w charakterze oskarżonego. Wolę raczej umrzeć, niż być lichym Amerykaninem, drżącym przed takimi ludźmi jak Thomas czy Rankin (członkowie komisji), którzy prowadzą dziś w Ameryce politykę niczym nie różniącą się od polityki Goebbelsa i Himmlera w Niemczech"...

Proces Dziesięciu, dramatyczna walka jaką stoczyli uczciwi filmowcy amerykańscy przeciw faszyzmowi, wskazuje, że ludzie postępu bronią honoru narodu amerykańskiego i kinematografii amerykańskiej.

„Za cenę życia", to niezwykłe w warunkach Ameryki dzieło filmowe, zrealizował jeden z Dziesięciu, reżyser głośnego filmu wymierzonego przeciw antysemityzmowi pt. **„Krzyżowy Ogień" — Edward Dmytryk.**

„Za cenę życia" przedstawia historię amerykańskiego robotnika budowlanego, z pochodzenia Włocha.

Główny wątek filmu stanowi sprawa domku, który robotnik Geremio obiecał kupić swojej młodej żonie. Motyw domu, występujący w filmie jako uosobienie dobrobytu i szczęścia rodzinnego, przewija się przez cały czas akcji, występując ze specjalną mocą w węzłowych momentach (scena wesela, kryzys, epilog).

Geremio pracuje przy budowie drapacza chmur wraz z grupą robotników włoskich. Towarzysz jego, Luigi, pokazuje mu fotografię młodej dziewczyny, Annunziaty, która następnie przyjeżdża do Ameryki, aby go poślubić. Tymczasem jednak Geremio napisał jej w liście, że jest posiadaczem małego domku na przedmieściu. Posiadanie domku było jedynym warunkiem małżeństwa, jaki stawiała mu narzeczona. Nie chcąc witać jej przykrym zawodem Geremio wynajmuje na 3 dni domek pod miastem. Po trzech dniach szczęścia następuje tragiczny moment — trzeba opuścić dom. Wracają więc do obskurnej czynszowej kamienicy. Geremio rozpoczyna pracę na akord, pracując ponad siły wraz z grupą robotników łudzi się, że zdobędzie pieniądze na kupno domu. Przychodzi kryzys. Zaoszczędzone pieniądze rozchodzą się na życie. Geremio i towarzysze chwytają się różnych środków, aby zarabiać. Wreszcie do Geremia zgłasza się jeden z menażerów proponując mu posadę majstra przy rozbiórce domu. Geremio zgadza się i angażuje do pracy swoich towarzyszy — przed którymi zataja, że praca jest niezwykle niebezpieczna i grozi lada moment zawaleniem. Pomiędzy nowym majstrem a towarzyszami wytwarza się przykra, napięta atmosfera. Wypadek, któremu ulega przyjaciel Geremia—Luigi, doprowadza go do rezygnacji. Łamany przez tryby kapitalizmu traci panowanie nad sobą. Burzy spokój i szczęście swego domu. Następuje zakończenie, a zarazem kulminacyjny punkt akcji. Geremio przełamuje się, odbudowuje przyjacielskie stosunki z towarzyszami pracy, wytęża całą energię w kierunku podniesienia bezpieczeństwa pracy. Katastrofa na budowie kończy film. Geremio tonie w dole z cementem. Jako epilog następuje scena na posiedzenia komisji, która przyznaje żonie i dzieciom Geremia odszkodowanie, równe cenie domku.

Ten epilog jest szczególnie ważny dlatego, że w nim zawarte jest najbardziej konkretne oskarżenie pod adresem władców kapitalistycznej Ameryki. Epilog formułuje oskarżenie pod adresem ludzi, dla których odszkodowanie w dolarach równoważy śmierć człowieka i jego zmarnowane życie.

Wiele wniosków i wiele problemów, które wyczuwa się przy oglądaniu filmu nie znalazło, bo nie mogło znaleźć, jednoznacznego sformułowania.

Nie mniej jednak jasno zostały postawione kwestie zasadnicze, a mianowicie:

- **pokazano, że ustrój kapitalistyczny jest w swojej istocie wrogi ludziom pracy, że gniecie on i miażdży człowieka, pozbawia go jego szczęścia i nadziei na lepszą przyszłość; skierowano konkretne oskarżenie pod adresem kapitalistycznych władców USA, wskazując, że są oni odpowiedzialni za taki stan rzeczy;**
- **przedstawiono realistyczny, przejmujący i wierny obraz życia proletariatu amerykańskiego;**
- **wreszcie pokazano rodzącą się solidarność klasową robotników Ameryki, wprawdzie jeszcze defensywną, ale zdecydowaną i mocną.**

To jest bardzo wiele, jeśli nie maksimum tego, co mógł pokazać postępowy artysta w warunkach kapitalizmu.

Parę słów o wartościach artystycznych filmu. „Za cenę życia" ma dobry, zwarty scenariusz. Reżyseria filmu, a szczególnie jego strona operatorska i montażowa stoją na bardzo wysokim poziomie, zadziwiając śmiałością ujęć, skojarzeń i skrótów. Zarzucić filmowi należy jednak pewne przerosty, jak np. dwa razy powtórzony moment wbijania dłoni na ostry szpikulec bariery balkonowej, a do pewnego stopnia również końcową scenę topienia się bohatera w basenie z cementem (w wersji polskiej scena ta została z korzyścią nieco skrócona).

Również w wielu momentach twórcy filmu wpadają w melodramat, ustępując przed mieszczańskimi gustami. Sceny melodramatyczne przeważnie obniżają wartość filmu.

Mimo tych braków w „Za cenę życia" widzimy nie tylko postępowe dzieło kinematografii, ale również utwór o poważnych walorach artystycznych.

K. T. TOEPLITZ

Agitator Pokoju ODPOWIADA NA PYTANIE:

Po co podpisywać Kartę Plebiscytu Pokoju, jeśli Apel Sztokholmski, który podpisywaliśmy nie usunął groźby wojny?

Jak pamiętamy — podpisując Apel Sztokholmski domagaliśmy się jedynie zakazu użycia broni atomowej, którą grozili światu imperialiści.

Apel Sztokholmski więc, nie miał na celu zapobieżenia groźbie wojny w ogóle, a stawiał sobie za zadanie zapobieżenia groźbie atomowego zniszczenia, którym grozili imperialiści światu.

Była to pierwsza — jak tylko istnieje ludzkość — tego rodzaju zorganizowana akcja. Pod Apelem Sztokholmskim złożyło swoje podpisy ponad pół miliarda ludzi różnych ras, narodowości i wierzeń religijnych.

W wyniku zdecydowanej postawy narodów — imperialiści — mimo poprzednich pogróżek Trumana — nie zdecydowali się rzucić bomby ani na Koreę, ani na żaden inny kraj. Apel Sztokholmski cel swój więc osiągnął — ale nie na tym tylko, że nie użyto bomby atomowej polega jego wielkie znaczenie.

Pół miliarda podpisów stało się dowodem, że ludzie na całym świecie — mimo dzielących ich różnic — są jednomyślni gdy idzie o obronę prawa do życia, dowodem, że tego prawa gotowi są bronić.

Apel Sztokholmski pozwolił policzyć się wzajemnie olbrzymiej armii obrońców pokoju, wykazał, iż istnieje na świecie olbrzymia siła, z którą nie mogą nie liczyć się imperialiści.

I to było wielkie osiągnięcie **Apelu Sztokholmskiego.**

Ale, chociaż imperialiści nie odważyli się użyć bomby atomowej, groźba wojny istnieje nadal. Krwiożerczy imperializm amerykański w dalszym ciągu grozi zagładą miastom i wsiom świata, zbroi gwałtownie Niemcy i Japonię, zakłada w krajach, które są gospodarczo i wojskowo od niego zależne, bazy wojenne.

Wobec tej groźby narody posunęły znacznie dalej swoje żądania, niż w Apelu Sztokholmskim.

Domagają się już nie tylko zakazu użycia jednego rodzaju broni — domagają się od rządów wielkich mocarstw gwarancji, że żaden rodzaj broni nie będzie użyty w rozstrzyganiu sporu — słowem domagają się zawarcia w określonym czasie paktu pokoju.

Żądanie to jak widzimy wybiega znacznie dalej niż to, jakie wysuwaliśmy podpisując Apel Sztokholmski.

Narody ufają, że pakt pokoju zdoła usunąć groźbę wojny i dlatego apel zawiera jasne sformułowanie, które powiada, że **„gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali odmowę za dowód napastniczych poczynań tego rządu".**

W ten sposób pakt służy ujawnieniu potęgi armii pragnącej pokoju, gotowej do walki o pokój, mającej jasną świadomość, kto zagraża pokojowi i przeciwko komu należy o ten **pokój walczyć.**

Plebiscyt pokoju więc — który z jednej strony ma na celu ujawnienie i ostateczne zdemaskowanie tych rządów, które dążą do wojny — i z drugiej strony szeroką mobilizację wszystkich ludzi na świecie przeciw tym rządom, które zlekceważyłyby wezwanie plebiscytu, jest szczególnie groźny dla imperialistów anglo-amerykańskich.

Za żądaniem zawarcia paktu pokoju w 1951 roku — stoi pół miliarda ludzi, którzy w czasie Apelu Sztokholmskiego policzyli się wzajemnie, poznali swoją siłę.

Z tą siłą muszą liczyć się imperialiści.

* * *

Agitator pokoju odpowiedział już na następujące pytania: czy mój podpis na karcie plebiscytowej może zatrzymać wojnę? (110 nr „Sztandaru Młodych").

Jak może nie być wojny — jeśli wojny są cechą imperializmu? (111 nr „Sztandaru Młodych").

Następnym pytaniem na jakie odpowie agitator będzie:

Często słyszymy, że imperialiści w swoich budżetach przeznaczają ogromne masy pieniędzy na zbrojenie. A u nas najwięcej wydatków idzie na oświatę i pokojowe budownictwo. Czy przez to nie jesteśmy słabsi?

Odpowiedź czytajcie w 114 numerze „Sztandaru Młodych".

Agitatorzy pokoju! Nadsyłajcie następne pytania! Pytania mogą być przysłane listownie, telegramem, telefonicznie. Zgłaszajcie się osobiście do redakcji z pytaniami, na które nie potraficie odpowiedzieć.

Zwodniczy blask



Prof. inż. Władysław Kuczewski

Rektor Politechniki Śląskiej

Chciałem rozwiązać tajemnicę topienia żelaza

Rodzice moi mieszkali nie daleko od stacji kolejowej Berezyna, która jest drugim dworcem w mieście **Bobrujsku (BSRR)** nad rzeką Berezyną.

Atrakcją i miejscem zabaw dla uczniów miejscowego progimnazjum były fosy starej twierdzy. Olbrzymi most kolejowy przez Berezynę, jego kratownice, dygocące osobliwie silnie podczas przejazdu pociągu pośpiesznego Libawa — Romny o ogromnym parowozie i o długich wagonach pullmanowskich, budziły we mnie największy podziw dla potęgi geniuszu ludzkiego.

Toteż na pamięć znałem rozkład jazdy pociągów, przechodzących przez stację Berezyna i każdą wolną od nauki chwilę spędzałem na peronie, przyglądając się z bliska parowozom i wagonom. Hamulec Westinghouse'a, kocioł parowy, piaskownica, komin, palenisko, cylindry, stawidła, korbowody, słowem cały „tajemniczy" początkowo mechanizm parowozu stał się dla mnie przedmiotem „żmudnych dociekań".

Ojciec — inżynier kolejowy — cierpliwie i wyczerpująco wykładał mi zasady działania parowozu i jego poszczególnych części. A, że — jako mechanik — pięknie szkicował odręcznie perspektywistyczne rzuty maszyn, dał mi nie tylko wierne pojęcie o parowozie, ale stopniowo zaznajomił z metodami wytwarzania części maszynowych, poczynając od huty i odlewni, a kończąc na hali montażowej. Ojcu więc zawdzięczam zamiłowanie do nauki i obznajomienie z techniką od wczesnych lat życia.

O ile już wtedy zdołałem urobić sobie określony sąd o sposobie wytwarzania maszyn, mostów, zwrotnic itp., o tyle nie mogłem zrozumieć, jak i na jakich podstawach naukowych wytapia się żelazo z rudy, dlaczego jeden kawałek żelaza nazywamy stalą, a inny żelazem. Wprawdzie ojciec opowiadał o **wielkich piecach,** o **konwertorach Bessemera,** o piecach **Siemens-Martina,** ale od wczesnych lat aż do ukończenia gimnazjum (1905 r.) nie rozumiałem procesów metalurgicznych. Największą tajemnicę stanowił dla mnie fakt, że w kuźni kowal nie jest w stanie roztopić żelaza podczas, gdy w hucie roztapia się je z łatwością; nie rozumiałem też, dzięki czemu rudę przekształca się w metal.

Dla rozwiązania tych frapujących pytań **po ukończeniu** gimnazjum ze złotym medalem wstąpiłem na **Wydział Metalurgiczny Politechniki Petersburskiej** bez egzaminu konkursowego.

Ciężkie zaczęły się dla mnie czasy. Musiałem opędzić wszystkie swoje potrzeby materialne ze skromnych 30 rubli miesięcznie, otrzymywanych od bogatego krewnego matki. Niedobory pieniężne wyrównywałem częściowo zarobkami z praktyk wakacyjnych w hutach, częściowo dużymi oszczędnościami na wydatkach osobistych.

Po złożeniu wszystkich egzaminów z 4 lat studiów, odrobieniu wszystkich laboratoriów i projektów, otrzymałem dyplomowy projekt huty żelaznej w **Zagłębiu Dąbrowskim,** nad którym pracowałem przez 2 z górą lata. W tym okresie opatentowałem 2 wynalazki z zakresu wielkopiecownictwa.

Ogromna jest różnica między warunkami pracy i bytu, jakie ja miałem za młodu w Petersburgu, a tymi, jakie ma nasza dzisiejsza akademicka młodzież. Ułatwienia i pomoc, okazywane przez Polskę Ludową młodzieży akademickiej, są istotną cechą, znamieniem dyktatury proletariatu, wyrazem troski Rządu Ludowego o człowieka pracy, o nowe kadry inteligencji ludowej. Tych ułatwień i pomocy, z jakich korzysta dziś młodzież — przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową w Rosji nie było. Zrodziła je Rewolucja, pielęgnuje i rozwija wielka Partia Lenina-Stalina. Z owoców Rewolucji Październikowej korzysta dziś również młodzież Polski Ludowej.

Radykalnie zmieniło się też położenie materialne i społeczne uczonych. Za dawnych, przedrewolucyjnych czasów (a obecnie jeszcze we wszystkich krajach kapitalistycznych świata) nauka i uczeni są „sługami uniżonymi" burżuazji. Wynalazki i odkrycia w ogromnej większości są chowane do safesów w obawie przed konkurencją, przed zmniejszeniem się zysków rekinów kapitalistycznych. Inaczej dzieje się w wielkim kraju socjalizmu, w Związku Radzieckim. Tam uczeni cieszą się najwyższym autorytetem i szacunkiem, a wynalazki i odkrycia, służąc zwycięskiej klasie robotniczej i ludowi pracującemu, służą jednocześnie postępowi i ludzkości. Rozkwit nauki i kultury nie tylko nie jest sprzeczny z interesem klasy robotniczej, lecz przeciwnie stanowi jej zasadniczy cel i dążenie. A materializm dialektyczny, będący teorią każdego naukowego działania, jest jednocześnie światopoglądem partii marksistowsko-leninowskiej.

Niestety, tej wspaniałej teorii naukowej — marksizmu dialektycznego — do roku 1941 nie znałem. Poznałem go dopiero wtedy, gdy — jako uchodźca z Polski — znalazłem się na gościnnej ziemi radzieckiej. Dlatego właśnie w okresie międzywojennym moje prace naukowe były — powiedziałbym — jałowe. Jakkolwiek ich zasadniczy cel polegał na odsłanianiu tajników procesu wielkopiecowego i jakkolwiek one ustaliły parę nowych założeń teoretycznych (w rodzaju: jaskiń spalania przed dyszami, mechanizmu opuszczania się koksu w spadzie i garze, przyczyn zmiennego rozkładu temperatury wzdłuż wysokości wielkiego pieca, roli w nim żużla żelazawego, powiązania procesu wielkopiecowego z jego poprzednikiem — procesem dymarkowym i in.), nie mniej zawsze wyczuwałem brak szerszego „oddechu", brak perspektyw dla dalszych badań, **dla wydatnego oddziaływania teorii na praktykę wielkopiecową.**

Dopiero zastosowanie do prac naukowych zasad materializmu dialektycznego po raz pierwszy w roku 1948 otworzyło przede mną nowe możliwości w rozwoju dociekań naukowych.

Pojawiły się moje twierdzenia co do roli węgla rozpuszczanego w żelazie (surówce) przy redukcji żelaza, krzemu, manganu i fosforu w odpowiednich miejscach wielkiego pieca, co do roli węgla rozpuszczonego w żelazie (stali) w procesie martenowskim i tomasowskim. Pojawiła się nowa teoria procesu wielkopiecowego i stalownianego, ujęta ze stanowiska marksistowskiej metody dialektycznej. Został stworzony plan badań, mających na celu drogą laboratoryjną potwierdzić wywody teoretyczne oparte o chemię fizyczną i termodynamikę chemiczną.

Przyszłość metalurgii — jako nauki — widzę w nierozerwalnym związku z materializmem dialektycznym.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

Pani prezydentowa i nylony

Prezydent Francji, Vincent Auriol, udał się swego czasu, jak wiadomo w towarzystwie swej małżonki z pielgrzymką do Trumana. Idąc śladami swego męża, pani Auriol wydała w ambasadzie francuskiej w Waszyngtonie przyjęcie dla 150 pań z miejscowej „śmietanki", które to śniadanko poprzedziła konferencja prasowa w stylu amerykańskim.

Na pytanie dziennikarzy amerykańskich pani Auriol odpowiedziała poważnie i bez żenady, że przywiozła ze sobą „tylko 15 toalet: cztery suknie wieczorowe, cztery kostiumy, reszta to stroje popołudniowe".

Pałając chęcią wyrażenia swego entuzjazmu dla Ameryki, pani prezydentowa posunęła się aż do oświadczenia, że „nylony amerykańskie są znacznie lepsze od nylonów francuskich" i że jej „największym pragnieniem jest zwiedzić New-York i zjeść lody czekoladowe z wodą sodową w jednej z „Drugstore" — (aptece amerykańskiej, w której nabyć można zarówno aspirynę, jak befsztyk i lody).

Dobre interesy hitlerowskich zbrodniarzy

Jak donosi wychodzący w Hanowerze tygodnik „Der Spiegiel", do Frankfurtu nad Menem przybył z Hiszpanii jeden z byłych wyższych dowódców SS, hitlerowiec Otto Skorzenny, który pod opiekuńczymi skrzydłami Franco prowadzi w dalszym ciągu swój zbrodniczy proceder.

Skorzenny spotkał się we Frankfurcie z byłym ministrem finansów Hitlera, słynnym doktorem Schachtem, który powrócił właśnie z podróży do Paryża. Ci zbrodniarze hitlerowscy omawiali ni mniej ni więcej tylko sprawę inwestycji kapitałów niemieckich w Hiszpanii frankistowskiej, gdzie mają zamiar założyć szereg niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych. „Der Spiegiel" twierdzi, że podobne projekty wysuwają bezczelni hitlerowcy pod adresem Maroka, Tunisu i Algeru. W świetle tych rewelacji rozjaśnia się tajemnica wizyty Schachta w Paryżu.

Nic dziwnego, że rozbestwieni zbrodniarze hitlerowscy, korzystając z tak hojnie im darowanej wolności, marzą o kokosowych interesach, skoro pomaga im w tym skwapliwie już nie tylko Franco, ale także władze francuskie, które są francuskimi, jak widać, tylko z imienia.

Bez skrupułów

Senator amerykański Mac Arran ogłosił niedawno w piśmie „Saturday Evening Post" artykuł o amerykańskiej polityce zagranicznej. W artykule swym Mac Arran wzywa USA do jak najszybszego zawarcia paktu wojskowego z Hiszpanią i kończy swe wywody takim oto budującym zdaniem: „Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na zbyt wiele skrupułów moralnych w wyborze swych sprzymierzeńców".

Nie mamy co do tego żadnych wątpliwości. Jaki to zbrodniarz bawi się w skrupuły moralne, wybierając kompana do mokrej roboty...

(HAK)

MARIAN TURSKI

Droga hańby i zdrady (I)

(12 maja mija 25 lat od przewrotu Piłsudskiego)

12 maja 1926 roku Piłsudski dokonał w Polsce przewrotu faszystowskiego. Długie lata społeczeństwo polskie było karmione przez piłsudczykowskich historyków, polityków i publicystów legendą, że piłsudczyzna jest ideałem polskiej demokracji, że nie tylko nie ma nic wspólnego z faszyzmem — lecz jest jego zaprzeczeniem.

Mit o rzekomej demokracji Piłsudskiego, przeciwstawianie go endecji, zaśmiecały głowy zacofanych warstw narodu. Faktem jest, że piłsudczyzna darła koty z endecją — były to jednak swary w „rodzinie" burżuazyjnej — o „miejsce u żłobu". Fakty dowodzą, że obóz reakcji polskiej skupił się wokół Piłsudskiego w walce z siłami postępu i rewolucji. O „demokratyczności" rządów po majowych miało świadczyć między innymi nieutworzenie przez Piłsudskiego jednej partii (na wzór Hitlera i Mussoliniego), utrzymywanie strzępów parlamentaryzmu (towarzyszyszyły im przytem pogróżki Piłsudskiego: „Czynię ostatnią próbę")... Legendę o demokracji piłsudczykowskiej utrwalały partie ugodowe, a zwłaszcza PPS. „Robotnik" Centralny Organ PPS zachłystywał się **w maju 1926 r.:**

„Dziś znowu Piłsudski stoi na czele — „wściekły ryzykant", jak się sam żartobliwie nazwał, bohaterskich i szlachetnych przełomów — wielki bojownik i wielki twórca."

...„Hasłem ogólnym niechaj będzie: Demokracja z Piłsudskim, Piłsudski z demokracją!"...

Dla każdego jednak, kto umiał i chciał widzieć fakty, rzeczywistość — nie ulegało wątpliwości, że piłsudczyzna była wcieleniem faszyzmu w Polsce. Ten pogląd głosiła Komunistyczna Partia Polski, szybko otrząsnąwszy się z błędnej oceny piłsudczyzny. To przekonanie przenikało do coraz szerszych mas narodu, pomimo zdradzieckiej polityki prawicowych przywódców PPS.

Ciekawostkę historyczną stanowi w związku z powyższym sąd ówczesnego posła włoskiego w Warszawie, **Francesco Terasini'ego,** który bronił Piłsudskiego przed zarzutami demokratyczności: „...**Jeżeli w Polsce chciano się doszukać czegoś podobnego do faszyzmu** — pisał ten przedstawiciel Mussoliniego — **należało tego szukać w ruchu, na którego czele stał Piłsudski"**... Jak widać — „ekspert" utrafił w samo sedno rzeczy.

Dlaczego faszyzm i dlaczego Piłsudski?

Przewrót majowy nie oznaczał zmiany ustroju społecznego — było to przejście do nowych form rządów burżuazji.

Na tle wzmagającego się chaosu i rozprężenia gospodarczego, burżuazyjno-parlamentarne formy rządów nie dawały kapitalizmowi polskiemu gwarancji ujarzmienia rosnącego ruchu rewolucyjnego, zgniecenia ruchu narodowowyzwoleńczego na zagrabionych ziemiach Białorusi i Ukrainy zachodniej, szybszego zwiększenia zysków kosztem mas pracujących Polski.

Poparł faszystowski przewrót w Polsce imperializm światowy, przede wszystkim amerykański i angielski — faszyzacja Polski miała bowiem zapewnić jemu „oczyszczone" zaplecze (i oczywiście mięso armatnie) na wyprawę przeciw ZSRR oraz spokojne, wysokie zyski z lokowanych w Polsce kapitałów

„Zwycięstwo faszyzmu — stwierdził towarzysz Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) — **należy rozpatrywać... jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja już nie jest w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest ona w stanie już znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen."**

Dlaczego burżuazja polska przeorientowała się na piłsudczyznę i Piłsudskiego uczyniła chorążym swych interesów?

Rękojmią była przeszłość Piłsudskiego, wypróbowanego agenta austriackiego i niemieckiego wywiadu, śmiertelnego wroga Związku Radzieckiego, człowieka, który dawno już dał dowody, że zdolny jest do zdrady własnego narodu. Piłsudski był potrzebny i dlatego, że opanował znaczną część armii przez swych oficerów, oddziaływał na burżuazyjne stronnictwo polityczne za pośrednictwem swych zauszników i prowokatorów. Otoczonych „nimbem" bojownika i „niepodległościowca" — mitem starannie pielęgnowanym

(Dokończenie na str. 3)

Z NOTATEK Korespondenta

JAK SPĘDZAMY NASZ WOLNY CZAS W ST. BOGACZOWICACH

Codziennie w godzinach wieczornych zbieramy się w świetlicy. Mamy tu radio, adapter i wiele płyt polskich i radzieckich. Wielu z nas uczy się przy tych płytach tańców ludowych, które z czasem pokażemy na scenie.

Próby amatorskiego zespołu dramatycznego prowadzi tow. Musiałowicz. Nasz zespół teatralny wyjeżdżał już do gromad, gdzie witano nas z radością.

W naszej pracy świetlicowej biorą udział zarówno ZMP-owcy, jak niezorganizowani.

Korespondent
St. LATEK

„ZORANY UGÓR" W MARYNOPOLU

Członkowie koła ZMP przy Szkole Zawodowej w Gościeradowie odwiedzili młodzież wsi Marynopole, aby przeprowadzić z nią zebranie.

Przy okazji młodzież gościeradowska postanowiła dać występ artystyczny.

Kiedy przewodniczący koła ZMP, Mieczysław Mróz zaczął zwoływać młodzież do świetlicy, na wieść o przybyciu zespołu artystycznego przyszła prawie cała wieś. Wypełniono salę po brzegi.

Gorąco oklaskiwano referat kol. Stanisława Mazurka na temat Plebiscytu Pokoju i odegrany przez uczniów z Gościeradowa udramatyzowany fragment sztuki Szołochowa „Zorany ugór".

Wieczór zakończył się wspólną zabawą.

Korespondent
Maria TRELA

WIECZORY W INTERNACIE TPD W OLIWIE

U nas, w internacie TPD w Gdańsku - Oliwie, spędzamy wolny czas w sposób zorganizowany. Obok zebrań ZMP urządzamy co tydzień zebrania, w czasie których krytykujemy nawzajem swoje błędy i braki i wskazujemy na sposoby usunięcia tych błędów z naszego wspólnego życia.

Często urządzamy także wieczory artystyczne, w czasie których deklamuje się wiersze, śpiewa pieśni itp. Pomaga nam tu bardzo prof. Krawczyk.

Te wspólne wieczory bardzo się przyczyniają do podniesienia naszej świadomości, a co za tym idzie — do polepszenia wyników w nauce.

Nad polepszeniem wyników pracują szczególnie zespoły samokształceniowe, w których uczniowie uczą się razem i wyjaśniają sobie wzajemnie trudniejsze zagadnienia.

Korespondent
Bożena WIATROWSKA

W TROSCE O ESTETYCZNY WYGLĄD DROGI MŁODZIEŻ Z WITKOWA I JERZMANOWIC ZASADZIŁA 152 DRZEWKA OWOCOWE

Z Witkowa do Jerzmanowic wiedzie droga długości 2 km. Wzdłuż tej drogi młodzież z obu tych wsi zasadziła 152 drzewa owocowe. Warto, żeby młodzież innych wsi poszła w ślady kolegów z Witkowa i Jerzmanowic. Wtedy nasze wiejskie drogi będą również piękniejsze i przyniosą podwójną korzyść.

Korespondent
Lesław MILLER

Konferencje czytelników „Sztandaru Młodych" pomogą w upowszechnieniu czytelnictwa i podnoszeniu poziomu gazety

Wiele bywało różnych konferencji w Zabrzu, Świętochłowicach, w Łodzi, we Wrocławiu. Ale po raz pierwszy w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy" zorganizowano tu konferencję czytelników „Sztandaru Młodych" z przedstawicielami redakcji...

— ...Tak uczy nas prasa radziecka... Biorąc od niej przykład składamy Wam po roku pracy to sprawozdanie... Oceńcie naszą pracę, postarajcie się nas krytykować, powiedzieć, co jest dla Was w gazecie interesującego, co należy zmienić itd. itd. — powiedział przedstawiciel redakcji.

I młodzi hutnicy z huty „Florian", młodzi górnicy z kopalni „Polska", „Śląsk", młodzi tkacze z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja, metalowcy z Pafawagu, uczniowie szkół ogólnokształcących zabrali głos...

W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

— „Sztandar Młodych" czytam codziennie — mówił przodownik pracy tow. **KOZIOŁ** z brygady Hanusika z huty „Florian" — Przyznam się, że interesują mnie przeważnie artykuły z 3 strony. Ostatnio z zainteresowaniem śledzę „Naradę Nowatorów"...

— Mnie, jako aktywiście organizacyjnemu, dużą korzyść dają konsultacje szkoleniowe — mówił tow. **DUDEK**. — Gazeta uczy mnie, jak winienem lepiej pracować. Od dłuższego czasu szukam artykułu o pracy naszych propagandystów. Ukazało się kilka pozycji, ale jest to wciąż jeszcze nie taki materiał, jakiego szukam i potrzebuję w swojej pracy organizacyjnej...

— Byłem ostatnio w Czechosłowacji i przypadkowo dowiedziałem się tam o wielu nowych i ciekawych formach pracy z aktywem i młodzieżą niezorganizowaną — mówił tow. **KULIK, przewodniczący ZMP z huty „Florian"**. — Ale czemu wcześniej nie dowiedziałem się o tym wszystkim ze „Sztandaru"? Przyznaję, że poważnym moim błędem jest to, że dotąd sam nie wziąłem pióra do ręki i nie napisałem na ten temat do gazety. Każdy z nas musi przecież poczuwać się do obowiązku pisania i być współodpowiedzialnym za gazetę...

Podobnie mówiła młoda nauczycielka tow. **NIEMCZYKÓWNA**:

— Rozumiem, dlaczego w ciągu roku nie było artykułu o zespołach nauczycielskich. Widocznie sami nauczyciele za mało piszą. Ja również powinnam napisać o doświadczeniach w pracy naszej wyróżnionej młodzieżowej brygady nauczycielskiej.

Dyskusja w Świętochłowicach trwała przeszło 3 godziny. Wiele słusznych uwag i nowych propozycji, które wysunęli nasi czytelnicy, postaramy się w najbliższym czasie wspólnie wprowadzać do naszej gazety.

Najwięcej krytycznych uwag zebrało sie **pod adresem PPK „Ruch, który stosuje nierzadko biurokratyczne formy w dostarczaniu gazet. Bo jakże inaczej to można nazwać, jeśli do Świętochłowic „Sztandar Młodych" przychodzi z opóźnieniem, a nie raz od razu jednego dnia po 3 — 4 numery i potem znów ktoś „kompletuje numery", aby jako grubą książkę przysłać je naszym czytelnikom...** **Z. K.**

W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO IM. 1 MAJA W ŁODZI

Zabierając głos w dyskusji nasi czytelnicy mówili, że „Narada Nowatorów", „Korespondencyjna Narada Korabielnikowców" dopomogły im w zastosowaniu wielu nowych metod pracy. Wielu z dyskutantów domagało się, aby „Sztandar Młodych" rozpoczął druk powieści o tematyce sportowej.

S. O.

W LICEUM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI W ŁODZI

W dyskusji zabierało głos 16 osób. Większość czytelników mówiła, że najchętniej czyta artykuły dyskusyjne. Uważa jednak, że za mało jeszcze drukuje „Sztandar" artykułów opisujących metodykę samokształcenia. Potrzebne są też w piśmie materiały mówiące o pracy Szkolnych Kół Sportowych.

W PAFAWAGU WE WROCŁAWIU

— Krytyczna notatka zamieszczona w „Sztandarze Młodych" przyczyniła się u nas do zlikwidowania bójek, jakie często zdarzały się w Leśnicy — mówił tow. **WIERNICKI z Liceum Technicznego we Wrocławiu.**

— „Sztandar Młodych" zmobilizował uczniów naszej szkoły do lepszej nauki. Dzięki wydrukowanej notatce kol. **Wawczejuk z bumelanta stał się przodującym uczniem** — mówił kol. **MAKOWSKI.**

Dyskutanci zwrócili uwagę, że za mało miejsca na łamach „Sztandaru Młodych" poświęca się sprawom codziennej pracy zawodowej. Trzeba, aby więcej miejsca poświęcano formom i metodom codziennej pracy robotnika.

Więcej humoru, reportaży i nowelek — o tym również mówili nasi czytelnicy.

Na zakończenie Narady przodownica pracy, kolporterka „Sztandaru Młodych" z Pafawagu tow. **MRUGAŁA** odczytała **zobowiązanie młodzieży o podniesieniu prenumeraty naszego pisma o 10 proc. Młodzież Pafawagu zobowiązuje się to zrealizować dzięki prasówkom regularnie przeprowadzanym na wydziałach w czasie przerw śniadaniowych oraz umieszczaniu we wszystkich oddziałach tablic z najciekawszymi wycinkami ze „Sztandaru Młodych".** **Z. M.**

„Łańcuch brygad" w hucie „Batory"

Niezbyt szczęśliwie rozpoczęła się praca młodzieżowej brygady w hucie „Batory" którą kierował „świeżo upieczony" przodownik pracy, kol. Jan **Piechota**. Już w pierwszym dniu pracy brakowało dwóch ludzi.

Pracujący obok walcownicy zaczęli ostro docinać. Piechota przygryzł wargi i powiedział: „ano, cóż — pojedziemy bez nich".

Ale po zmianie swego składu brygada pokazała co potrafi. Najmniej złamanych walców i dobra jakość produkcji tak podniosły autorytet brygady, że zaczęli się z nią liczyć najlepsi walcownicy huty „Batory" — **Dyla, Bil, Fałat** i inni.

Na sąsiednim odcinku pracowali **bracia Kocurowie**. Pewnego dnia do kierownika organizacyjnego ZZ ZMP zgłosił się starszy Kocur:

— Ja bym też chciał brygadę zrobić — powiedział. — Aż mi wstyd, że to **Piechota** pierwszy zaczął, a nie ja.

Po porozumieniu z Podstawową Organizacją Partyjną zorganizowano brygadę **braci Kocurów.**

II piec i I martenowski w stalowni są obsługiwane na 3 zmiany przez młodzież — brygady **Durda, Furtoka i Wilka.**

Pracuje tutaj 18 osobowa brygada młodych walcowników. Kontrola jakości jest tam również wykonywana przez młodzież z tow. tow. **Dylem i Lenertem** na czele. Zobowiązali się oni obniżyć o 2 proc. wybraki.

Na prostarce pracuje brygada tow. **Grusa**, która przekazuje dalszy proces produkcji młodszym robotnikom z zespołu tow. **Bieniasza.**

Tak rozpoczął się łańcuch w hucie „Batory".

Korespondent
GERARD POKUTA
Huta „Batory"

III ŚWIATOWY ZLOT Młodych Bojowników o Pokój

PRZYGOTOWANIA DO WIELKICH DNI

Codziennie napływają do Berlina meldunki o zobowiązaniach podejmowanych przez niemiecką młodzież, grupy FDJ i produkcyjne brygady młodzieżowe, z okazji III Światowego Festiwalu Młodzieży.

Młodzież niemiecka wita Zlot Młodych Bojowników o Pokój wzmożoną pracą dla pokoju.



Grupa młodzieży ze szkoły rolniczej HALDENSLEBEN postanowiła wziąć w opiekę miczurinowskie poletko doświadczalne z sąsiedniej wioski i równocześnie udzielać pomocy wszystkim kółkom miczurinowskim powiatu Haldensleben.



Uczniowie Alwin Schmidt, Hans Kertzel, Frieda Höche i Erwin Jukobsky ze stacji maszynowej Ermsleben zobowiązali się do wzmożenia tempa nauki tak, by w czasie trwania Festiwalu mogli już pracować jako traktorzyści.

Technik Erich Biedermann (drugi z prawej) prowadzi wykład przy modelu motoru 4-taktowego.



Aby uczcić III Światowy Festiwal Młodzieży, nasze koleżanki z zakładów krawieckich, członkinie brygady uczniowskiej imienia Siostry Scholl, zobowiązały się złożyć egzaminy na „b. dobry" oraz dopomóc innym koleżankom w osiągnięciu pozytywnych wyników.

Śladem naszych INTERWENCJI

Prośby naszych czytelników zostały uwzględnione – kina objazdowe będą docierały do ich wsi

W związku z prośbami naszych czytelników o przyjazd do ich wsi kin objazdowych. **Okręgowe Zarządy Kin w Zielonej Górze, Rzeszowie, Łodzi, Krakowie** oraz we **Wrocławiu** zawiadomiły redakcję, że:

— **Gromada Przytoczona**, pow. **Skierzyna** oraz miejscowość **Ojeżyce**, woj. **Zielona Góra**, objęte zostały planem kin objazdowych.

— Pozaplanowo obsłużone zostały w kwietniu miejscowości: **Kobylany**, pow. Krosno oraz **Chocim**, pow. Rawa Mazowiecka.

Regularnie — raz w miesiącu ekipa kina ruchomego odwiedzać będzie miejscowości: **Bukowo k.Olkusza** oraz gromadę **Warka Bolesławiecka.**

Nie nudne wykłady, lecz żywe pogadanki przeplatane śpiewem

Co się zmieniło w sposobie prowadzenia kursu szkoleniowego przy Zakł. im. Ofiar 10 Września w Łodzi?

W połowie listopada ub. roku **Zarząd Fabryczny przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 Września w Łodzi** zorganizował kurs szkolenia ideologicznego.

Jak przystąpiono do organizowania kursu?

Ówczesny przewodniczący ZF, **kol. Jurkowski** poszedł do Wydziału Personalnego i wypisał sobie nazwiska młodych robotnic i robotników — ogółem 96 nazwisk. Nie sprawdzał danych personalnych, nikogo o nic nie pytał, z nikim nie rozmawiał. Powiadomił, że jest kurs — i koniec.

Potem się okazało, że na kurs może uczęszczać tylko 40 osób — reszta, to młodzież ucząca się po południu lub mężatki, obarczone liczną rodziną.

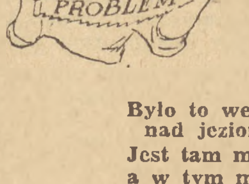
Ale nie na tym koniec. Wykładowcami na kursie byli członkowie Zarządu Fabrycznego. Przychodzili oni na kurs zupełnie nie przygotowani. Zajęcia szkoleniowe trwały po dwie godziny, pogadanki były długie i nudne. Młodzież wychodziła, ziewając, z mocnym postanowieniem: „noga nasza więcej tu nie postanie".

Kiedy zaopiekowali się szkoleniem koledzy ZMP-owcy z **Wyższej Szkoły Filmowej — Raczek i Podgórski** — wykłady zaczęły być ciekawe.

Ale zbliża się koniec roku szkolnego i koledzy Raczek i Podgórski nie mogą już prowadzić szkolenia z powodu nawału pracy.

Niechże więc obecny przewodniczący ZF, **kol. Henryk Sandzewicz** oraz instruktor propagandy, **kol. Anna Przeorówna** dołożą starań, aby kurs szkolenia został doprowadzony do końca w ten sam sposób, jak to robili koledzy Raczek i Podgórski! Tylko wtedy szkolenie odniesie pożądany skutek.

LUCYNA BRUS
Kierownik Klubu Korespondentów przy ZPDz im. Ofiar 10 Września



Koledzy, stawiajmy prościej zagadnienie dziury w moście

Było to we wsi Konopie
nad jeziorkiem Żabia Topiel:
Jest tam mostek i grobelka,
a w tym mostku dziura wielka.
Są tam również dzielni chłopcy —
co tu chwalić — zetempowcy!
Uroczystość chcą majową
uczcić pracą przebojową.
Mają deski, mają gwoździe,
załatają dziurę w moście!

*

Ano dobrze. Jest zebranie.
Przybywają również na nie
ten kolega, ów kolega,
aktywista i delegat.
Pragną zabrać mili goście
glos swój w sprawie dziury w moście:
„Ja, koledzy, jeśli mogłem
dziury w moście ująć problem,
wyodrębnić, rzucić na tło
i rozpatrzeć ją pod światło,
to koledzy również winni
uaktywnić się na linii,
w nowej ją uchwycić fazie,
mocno oprzeć się na bazie,
podsumować doświadczenie,
zmobilizować..."
Milczenie.
Milczy też przewodniczący,
wyraz twarzy ma cierpiący.
Jakby makiem zasiał salę.

Ktoś nieśmiało wznosi palec:
„Ja koledzy, nie wiem, nie wiem,
cieślą jestem, robię w drzewie,
wiem, co wręgi, klamry, skoble
ale nie wiem, co to „problem"
i czy bardzo to narzędzie
w pracy nam pomocne będzie
bo bez niego uładzimy
tę robotę
w dwie godziny".

*

Koledzy, stawiajmy prościej
zagadnienie dziury w moście!

JERZY LITWINIUK

RADIO

na dzień 14 maja 1951 r. (poniedziałek)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 10.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50. Wiadomości sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

5.09 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy 6.05 Polska pieśń masowa, **6.10 Wszechnica Radiowa**, 7.00 Muzyka, 7.45 Aud dla wychowawczyń przedszkoli, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. V — VII „Stanisław Staszic" — słuchowisko, 9.15 Informacje, 9.20 Utwory Czajkowskiego, 9.50 „Studenci" — fragm. pow. Jurija Trifonowa, 10.10 Koncert pod dyr. Górzyńskiego, 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III — IV „Uczmy się śpiewać", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety" 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Koncert pod dyr. Tarskiego, 17.00 Utwory fortepianowe, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 **Wszechnica Radiowa**, 18.00 Kompozytor Tygodnia — Franciszek Schubert, 18.40 „Przedpole" — odc. pow. J. Gałaja, 19.00 Język rosyjski, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.30 Białoruskie pieśni ludowe, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Muzyka, 21.30 Gra Zesp. Orzechowskiego, 22.00 **Wszechnica Radiowa**, 22.20 Koncert solistów, 23.17 Hymn i koniec audycji.

Dokończenie ze str. 2

przez prawicową PPS — posiadał Piłsudski wpływy w drobnomieszczaństwie i nawet w części klasy robotniczej.

Agent i lokaj imperializmu, wróg rewolucji i zdrajca narodu — cechy te pasowały Piłsudskiego na rycerza polskich kapitalistów i obszarników.

„Sanacja" czyli „ozdrowienie"

Piłsudski szedł do władzy w Polsce, w chwili gdy kraj znękany był chaosem gospodarczym i politycznym. Sprzedajność, łapownictwo, nieudolność, przetargi międzypartyjne, pełne rozprężenie aparatu państwowego obok rosnącej nędzy, bezrobocia — oto obraz Polski w latach 1918—1926, pod kolejno zmieniającymi się rządami — od pseudosocjalistycznych rządów na czele z prawicowymi przywódcami PPS, Daszyńskim czy Moraczewskim, poprzez rządy pseudoludowców Witosa — aż do endeckich, jaskrawo antyludowych i skrajnie reakcyjnych rządów Paderewskiego

W tych warunkach Piłsudski przeprowadził swój pochód po władzę pod hasłem „sanacji" czyli odrodzenia, uzdrowienia stosunków panujących w kraju, pod hasłem wzmocnienia władzy i usunięcia skompromitowanych dotychczasowych „władców" Polski.

Rządy pomajowe obnażyły do nagości istotę klasową „odrodzenia" i „uzdrawiania" i ich antynarodowy charakter. Odrodzenie w ustach Piłsudskiego oznaczało, że Polska stanowić będzie teren nieograniczonego, popartego przez państwo wszelkimi możliwymi drogami, wyzysku robotnika i chłopa. Odrodzenie oznaczało zapowiedź hurtowej i detalicznej wyprzedaży Polski — pełne jej uzależnienie od kapitału zagranicznego. Piłsudczykowskie odrodzenie oznaczało, że wypełniając zlecenia rodzimych i zagranicznych mocodawców **sanacja wkroczy na drogę pełnej zdrady narodowej, drogę uwieńczoną utratą niepodległości.**

Fakty nie kazały długo czekać na siebie

W służbie u „Lewiatana" i Radziwiłłów

Jeżeli w chwili, gdy Piłsudski sięgał po władzę ukrywał on przed narodem starannie swoją pełną zależność od polskich przemysłowców i obszarników - to po dokonaniu przewrotu i objęciu władzy zależność ta odsłoniła się w pełni. Od pierwszych do ostatnich dni swego niesławnego panowania **rządy Piłsudskiego** — podobnie jak wszystkie rządy faszystowskie — **nie tylko działały w interesach magnaterii przemysłowej i obszarniczej, ale były jej całkowicie podporządkowane, całkowicie od niej zależne.**

Natychmiast po przewrocie majowym nastąpiło wzajemne „oddanie sobie honorów" między Piłsudskim a burżuazją i obszarnictwem. W październiku 1926 r., a więc zaledwie kilka miesięcy po przewrocie, Piłsudski przyjechał do Nieświeża — siedziby książąt Radziwiłłów — gdzie odbywał się zjazd obszarnictwa polskiego. Tam **Piłsudski w zamian za zobowiązanie pilnowania i ochraniania interesów obszarnictwa — uzyskał potwierdzenie poparcia, które mu obszarnictwo polskie okazywało.** Nic dziwnego, że mówi on: „Wzruszony (przyjęciem przez obszarników — M. T.)... **toast wznoszę za ród Radziwiłłów goszczący mnie dziś, by został równie wieczny, jak te stare mury Nieświeża"** (Piłsudski, Dzieła t. IX).

Podobne stosunki zapanowały również pomiędzy Piłsudskim, a czołowymi przedstawicielami polskiego kapitału. Prezes Centralnego Związku Przemysłu, Handlu i Finansów, tzw. „Lewiatana", Andrzej Wierzbicki mógł z pełnym przekonaniem mówić, że: **„...P. Premier wraz z całym rządem stał zawsze i stoi na stanowisku kapitalistycznej struktury gospodarstwa społecznego."**

Program, który został przedłożony Piłsudskiemu przez jego kapitalistyczno-obszarniczych mocodawców był otwarty i prosty. Sformułował go na odbytej w październiku 1926 r. naradzie gospodarczej przedstawiciel obszarników, Jan Stecki:

„Państwo musi stać na stanowisku, że tylko taka polityka jest dobra, która nie godzi w interesy kapitału. Zmniejszyć podatki obciążające wielkich posiadaczy ziemskich. Silniej opodatkować chłopstwo średnie i biedne. Obniżyć płace robotników rolnych, znieść umowy zbiorowe. Zmniejszyć obciążenia socjalne. Oddłużyć wielkich posiadaczy..."

A wspomniany wyżej p. Wierzbicki w imieniu kapitalistów wysunął żądania:

- **„Zmienić ideologię narodu i nawrócić jego myśl ku kapitalizmowi.**
- **Podwyższyć cenę na węgiel i żelazo.**
- **Przedłużyć czas pracy..."**

Te postulaty kapitalistów i obszarników polskich stały się programem działania rządów piłsudczykowskich. Nic więc dziwnego, że A. Wierzbicki w 1928 r. podczas narady przemysłowców z przedstawicielami rządu stwierdza: „**Chciałbym wyznać na wstępie bez ogródek, że w roku ubiegłym działo się nam wszystkim** (tzn. wielkim kapitalistom) **o wiele lepiej niż poprzednio".**

Zaś innym razem: ... „**Niesłuszne więc byłoby, gdybyśmy mówili o sobie i o rządzie „my i oni", bo nasze idee wzajemnie do nas przesiąkają".**

Tak więc rządy Piłsudskiego, jako rządy faszystowskie realizowały politykę zgodną z interesami wielkiego kapitału i wielkich posiadaczy ziemskich.

Dziś minister – jutro bankier
Dziś bankier – jutro minister

Aby wyjaśnić do jakiego stopnia splątał się aparat państwowy z wielkim kapitałem, można przytoczyć wiele faktów. Ograniczymy się do kilku.

Minister Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, **Czesław Klarner** był członkiem rad nadzorczych 12 wielkich przedsiębiorstw, takich jak Bank Zachodni, Tow. Starachowickich Zakładów Górniczych, „Lilpop", Stocznia Gdańska, Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń i in.

Inny Minister Przemysłu i Handlu, **Józef Kiedroń** był prezesem zarządu Zjednoczonych Hut „Laura Królewska" oraz członkiem rad nadzorczych kilku olbrzymich przedsiębiorstw.

Znany piłsudczyk, gen. **Roman Górecki** był prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, Tow. Zakładów Starachowickich oraz kilku ogromnych przedsiębiorstw chemicznych.

Czołowy obszarnik, **ks. Janusz Radziwiłł** był przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, wiceprezesem BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — twór faszystowski, który miał być zalążkiem jednej partii w Polsce), był również prezesem Związku Cukrowni, prezesem Banku Małopolskiego, członkiem prezydium Lewiatana.

Przebiegając te nieliczne przykłady, przypominają się nieśmiertelne słowa Lenina z artykułu „Banki i ministrowie": **„Dziś minister — jutro bankier; dziś bankier — jutro minister... Tak się rzecz przedstawia nie tylko w Rosji, ale i wszędzie, gdzie króluje kapitał..."** (tom XXIV, wyd. 4 ros.).

Kapitały zagraniczne, głównie amerykańskie i angielskie skierowane były na podporządkowanie gospodarcze i polityczne Polski, by pchnąć ją na drogę wojny przeciw ZSRR. Ten ich cel w pełni odpowiadał zamierzeniom rodzimych imperialistów. Jednocześnie — rzecz jasna — osiągnęły one fantastyczne zyski i rujnowały przemysł polski, jako możliwego ich konkurenta.

Pożyczka „stabilizacyjna" amerykańska w 1927 r. w wysokości 62 mil. dolarów i 2 mln. funtów, wprowadzająca „eksperta" amerykańskiego Devey'a do Banku Polskiego; zapalczana pożyczka Kreugerowska z 1931 r. w wysokości 32 mln. dolarów; francuska pożyczka kolejowa z r. 1931 — obok wielu innych form przenikania kapitału zagranicznego dyktowały rozwój gospodarki polskiej i politykę rządu. W rezultacie tej polityki amerykańska grupa Harrimana (dzisiejszego „latającego ambasadora" planu Marshalla) zdobyła w Polsce wyłączność na produkcję cyny, 40 proc. polskiej produkcji surówki, 50 proc. stali, 30 proc. wydobycia minerałów, 56 proc. wydobycia rudy. (Nie dziwi więc nas dzisiaj „żal" p. Harrimana i jego przyjaciół do Polski Ludowej, która znacjonalizowała te kluczowe przemysły).

W wyniku antynarodowej polityki sanacyjnej, następujące gałęzie przemysłu znajdowały się w ręku obcych kapitałów: przemysł górniczy i hutniczy — w 84 proc., naftowy — w 88 proc., metalowy — w 62 proc., chemiczny — w 70 proc., gazownie, wodociągi i elektrownie — w 80 proc.

Czyż nie staje się zrozumiałym w świetle choćby przytoczonych danych, obraz „potęgi" obronnej Polski? Któż miał się bowiem troszczyć o to? Koncern Vickersa, wspaniale zarabiający na płytach „pancernych" przebijanych kulą karabinową? A może trusty francuskie dostarczające „bojowych" samolotów — latających trumien? **Ale pośredniczyli, zarabiali i patronowali temu a więc odpowiedzialni byli za to polscy kapitaliści znajdujący się u władzy, dygnitarze sanacyjni — Zamorscy, Rayscy, Śmigłowie, Piłsudscy.**

13-letnie rządy sanacyjne sprzyjały wzrostowi koncentracji i centralizacji kapitału. Jeżeli w r. 1919 istniało w kraju 9 karteli, a kapitał polski brał udział w 3 kartelach międzynarodowych, odpowiednie cyfry dla roku 1925 wynoszą 40 i 6, a dla roku 1936 — 274 i 105! Niezmiernie wymowne są porównawcze cyfry produkcji z dwóch okresów — z r. 1913 roku niewoli polskiej pod zaborami i r. 1937, przedednia oświadczeń o „sile, zwartości i gotowości" Sławojów i Becków. Cyfry te zaczerpnięte są z oficjalnego rocznika statystycznego z 1938 r. Mówią one, że produkcja węgla wynosiła w 1913 r. — 41 mln. ton, w 1937 r. — 36 mln.; nafty: w 1913 r. — 1,1 mln. t., w 1937 — 0,5 mln.; surówki: w 1913 r. — 1 mln. t., w 1937 r. — 0,7 mln. Sanacyjna polityka trustów i karteli prowadzona była przeciw narodowi kosztem pracujących mas narodu. Dochód narodowy Polski był niemal najniższy w Europie. Wynosił on 611 zł na osobę w tym czasie, gdy nawet uboga Litwa osiągała 646 zł, Niemcy zaś 2300 zł, a Anglia — 3200 zł.

Ta antynarodowa polityka „sanacji" znajdowała swoje odbicie i swój wyraz w stosunku samego Piłsudskiego do narodu polskiego. Czyż można się dziwić tej polityce, jeżeli zadufany w sobie „wódz" zwący siebie „największym człowiekiem w Polsce" (mówił: „Bóg zaszczepił w moje łono elementy siły i mocy, co posłuch wzbudzić musi") także wyrażał opinię o narodzie polskim:

„Dosyć było (okazji i okoliczności — M. T.) ... żeby zbrzydzić sobie rozmowy z Polakami, żeby powiedzieć sobie, iż jest niemożliwością rozmawiać z Polakiem... Wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci zostaną, a które naród polski stawiają w rzędzie idiotów"... (Przemówienie na zjeździe legionistów 7. 8. 1927 r. w Kaliszu — J. Piłsudski Dzieła t. IX).

(c. d. n.)

Endecja: Narodowa Demokracja — reakcyjna partia polityczna w Polsce przedwrześniowej.



Na zdjęciu widzimy reprezentacje tenisowe Węgier i Polski. Od lewej stoją: Vad, Katona, Adam, Asboth, kierownik drużyny węgierskiej, kier. drużyny polskiej Chalier, Hebda, Chytrowski, Skonecki i Piątek

Przegrywamy z Węgrami spotkanie w tenisie 3:4

Hebda — Katona 6:3, 3:6, 4:6; Skonecki Piątek — Asboth, Adam 6:3, 6:3, 3:6, 5:7, 4:6.

Piątkowe mecze nie przyniosły naszym barwom sukcesów. Zarówno Hebda jak i nasz reprezentacyjny debel ulegli Węgrom. W rezultacie trzydniowych rozgrywek towarzyskie spotkanie zakończyło się zwycięstwem Węgrów 4:3.



Hebda wprawdzie wygrał pierwszego seta, lecz już w drugim Katona [illegible]



[illegible]



[illegible] im bowiem zdaniem właśnie debel powinien zdecydować o wyniku. Mecz jest do wygrania.

A. C.

Dziennikarze sportowi – uczestnicy Wyścigu Pokoju wzywają dziennikarzy sportowych świata do czynnego udziału w walce o pokój

11 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie sportowych dziennikarzy zagranicznych — sprawozdawców z Wyścigu Pokoju — z dziennikarzami polskimi.

W imieniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich powitali gości red. **Strzelecki** oraz członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, red. **Kętrzyński**. Następnie przemawiali: naczelny red. pisma sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej „Deutsches Sport — Echo" **Jacobus**, redaktor dziennika włoskiego „Unita" — **Mordenti**, red. **Barlett** z angielskiego „Daily Worker", red. **Blecha** z „Rudeho Prava", red. **David** z rumuńskiej „Scantei" oraz dziennikarz bułgarski — **Delczev**.

Zebrani postanowili wysłać list do obradującego obecnie w Budapeszcie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, w którym czytamy m. in.:

„Pokój posiada ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju kultury fizycznej i sportu. Pamiętamy, że Olimpiada 1940 roku, która miała odbyć się w Helsinkach nie doszła do skutku z powodu wojny, wywołanej przez hitlerowskich faszystów. Międzynarodowe stosunki sportowe, bez których nie może rozwijać się kultura fizyczna, zostają zerwane wskutek wojny. Poziom sportu obniża się w krajach narażonych na skutki wojny, wraz z obniżeniem się poziomu życiowego wszystkich obywateli.

Nie wystarczy dziś zdawać sobie z tego sprawy. Trzeba aktywnie walczyć o pokój...

... II Światowy Kongres Pokoju wezwał do zacieśniania współpracy międzynarodowej i łączności między narodami we wszystkich dziedzinach w celu wzajemnego poznania się i zbliżenia narodów świata...

... Z miasta II Światowego Kongresu Pokoju — Warszawy, zwracamy się do wszystkich dziennikarzy sportowych świata z apelem o aktywny udział w walce o pokój, o podpisanie wezwania Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu Pokoju między pięciu mocarstwami. Od zawarcia tego paktu zależy bowiem również przyszłość i rozwój sportu światowego, przyszłość i lepsze jutro młodzieży całego świata.

Zwracamy się do Międzynarodowej Organizacji Dziennikarskiej z wezwaniem, aby zgodnie z uchwałą jej ostatniego zjazdu zwołała w najbliższym czasie Międzynarodowy Zjazd Dziennikarzy Sportowych, który powinien zająć się umocnieniem współpracy międzynarodowej w dziedzinie sportu oraz sprawą aktywizacji sportowców i dziennikarzy sportowych w walce ze zbrodniczymi knowaniami imperialistów, w walce o pokój i przyjaźń między narodami".

Pod listem złożyli podpisy dziennikarze sportowi z Anglii, Danii, Szwecji, Francji, Włoch, Finlandii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji i Polski, którzy uczestniczyli w IV Międzynarodowym Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa.

Kol. Jan Kubat z Częstochowy zwycięża w Błyskawicznym Konkursie

W czasie uroczystości wręczenia dyplomów PKOP uczestnikom Wyścigu Pokoju odbyło się losowanie Błyskawicznego Konkursu „Sztandaru Młodych".

Na konkurs wpłynęło kilka tysięcy odpowiedzi. Tak wielka ilość nadesłanych kuponów, przy dwudniowym terminie trwania konkursu, świadczy o olbrzymiej popularności Wyścigu Pokoju wśród naszej młodzieży.

Odpowiedzi konkursowe były różne. Większość uczestników typowała na drużynowego zwycięzcę zespół Czechosłowacji, dalej szły reprezentacje NRD i Polski.

Kupony z trafnymi odpowiedziami, zebrane w specjalnej skrzynce znalazły się na sali, w której zebrali się kolarze, goszczący w piątek w CRZZ.

Do stołu zbliża się młody reprezentant Czechosłowacji członek zwycięskiej drużyny Knezourek, aby wylosować kupon z nazwiskiem zdobywcy pierwszej nagrody. Knezourek sięga do skrzynki, z namysłem wybiera pod przykrywką kupon i wolno oddaje go do rąk komisji.

Po rozwinięciu kuponu okazało się, że ZWYCIĘZCĄ KONKURSU ZOSTAŁ KOL. JAN KUBAT, uczeń, zamieszkały w Częstochowie przy II Alei Nr 21. Kolega Kubat otrzyma pierwszą nagrodę w Konkursie tj. ROWER TURYSTYCZNY.

Dalsze sto nagród książkowych zostanie wylosowanych przez warszawskich harcerzy. Listę nagrodzonych ogłosimy w „Sztandarze Młodych".

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Kasperczak bronić będzie w Mediolanie tytułu mistrza Europy

Do Mediolanu na Mistrzostwa Bokserskie Europy wyjechali najlepsi z naszych bokserów. 6-tygodniowy obóz kondycyjny w Czerwieńsku podniósł ich formę, doszkolił ich technicznie, należycie przygotował kondycyjnie i dał możność wybrać najlepszych spośród najlepszych.

Popatrzmy teraz z jakim dorobkiem bokserskim wyjechali nasi reprezentanci.

Janusz Kasperczak (Gwardia Wrocław) będzie bronił tytułu mistrza Europy w wadze muszej, zdobytego w r. 1949 w Oslo. Zawodnik ten stoczył dotychczas ponad 150 walk, z czego przegrał tylko 21. Dwukrotny mistrz Polski, raz wicemistrz, w bieżącym roku zdobył mistrzostwo wagi muszej ZS Gwardia. Na swoim koncie ma już poważne sukcesy, jak wygraną z b. wicemistrzem świata Włochem Bandinelli, z mistrzem Europy Majdlochem (CSR), wicemistrzem Bednaiem (Węgry), mistrzem Holandii — Wanderzenem, mistrzem Finlandii Hamalainenem.

Maksymilian Grzywocz (Górnik—Zabrze), stoczył po wojnie 198 walk przegrywając zaledwie 11. Pięć razy z rzędu zdobywa mistrzostwo Polski w wadze koguciej, w r. 1949 w Pradze zdobywa tytuł Mistrza Wszechsłowiańskiego w wadze koguciej.

Rydel Matloch (OWKS — Lublin), ma już za sobą 140 walk, a wśród nich zwycięskie spotkania z takimi zawodnikami, jak Taubeneck — mistrz CSR, Bogác (Węgry). — mistrz Europy. Startując w kategorii juniorów odniósł sukcesy nad przeciwnikami węgierskimi i czechosłowackimi.

Henryk Tyczyński (Gwardia — Warszawa) przyjęty został do kadry reprezentacyjnej po zdobyciu tytułu mistrza ZS Gwardia na r. 1951.

Aleksy Antkiewicz (Gwardia — Gdańsk). Ze 190 stoczonych walk tylko 10 przegrał. Na Olimpiadzie w Londynie zdobywa brązowy medal. Jest zdobywcą pierwszego miejsca w Międzynarodowym Turnieju Jubileuszowym PZB. Czterokrotny mistrz Polski, dwukrotny mistrz ZS Gwardia, odniósł wiele sukcesów na ringach Polski i za granicą.

Zygmunt Chychła (Kolejarz — Gdańsk) rozegrał już 224 spotkania przegrywając 16. Chychła jest bezwątpienia najlepszym w tej chwili bokserem w Polsce. Wśród pokonanych przez niego zawodników widzimy Martona (Węgry), Koudelę (CSR), Budaia (Węgry).

Jerzy Debisz (CWKS — Warszawa). Najmłodszy zawodnik polskiej drużyny, utalentowany Debisz rozegrał dotychczas 90 spotkań, z czego 8 zakończyło się jego porażką. Zdobył tytuł akademickiego wicemistrza świata w 1949 r., wicemistrzostwo Polski juniorów w roku 1949 i seniorów w 1950.

Jerzy Krawczyk (Gwardia — Gdańsk). Stoczył 130 walk, przegrał 14. Od 1949 r. poza spotkaniem z Lincą nie przegrał żadnej walki. Bardzo dobre warunki fizyczne, odwaga i przytomność, a także styl walki z odwrotnej pozycji czyni z niego niebezpiecznego przeciwnika nawet dla najlepszych zawodników.

Alfred Paliński (CWKS — Warszawa). Będzie to jego pierwszy start za granicą. W jego bokserskiej przeszłości notujemy dwukrotne mistrzostwo Polski juniorów: w walce ze znanym zawodnikiem Tormą wykazał bardzo dobrą formę.

Antoni Kolczyński (Gwardia — Warszawa). O sukcesach naszego najstarszego reprezentanta nie będziemy pisać — były i to duże. Dzisiaj chociaż „Kolka" nie przedstawia tak wspaniałej klasy jak w okresie swej młodości, jest on jednak nadal groźnym przeciwnikiem, tym bardziej, że jest obecnie w dobrej formie, a jego rutyna i doświadczenie przydadzą się na pewno naszym młodszym zawodnikom.

Tadeusz Grzelak (CWKS — Warszawa). Sądzimy, że Grzelak dobrze zastąpi Szymurę, dotychczasowego naszego reprezentanta w tej wadze. Zwycięstwem nad znanymi zawodnikami, jak Rademacher — wicemistrz Europy, Ciobotaru (Rumunia) i innymi, utwierdził swoją pozycję najlepszego półciężkiego w Polsce.

Antoni Gościański (CWKS — Warszawa). Pierwszy w Polsce powojenny zwycięzca Szymury, w wadze ciężkiej — Gościański jest cennym nabytkiem. Wykazał on na obozie w Czerwieńsku dobrą formę. Jego miejsce w reprezentacji jest w pełni zasłużone.

Z tego krótkiego przeglądu naszych zawodników wynika, że do Mediolanu pojechała nasza najmocniejsza reprezentacja.

W. Wiechowski

Botwinnik mistrzem świata

W piątek 11 bm. w późnych godzinach wieczornych zakończono ostatnią — 24 partię w turnieju szachowym o mistrzostwo świata, rozgrywanym między Botwinnikiem i Bronsztajnem.

Partia ta zakończyła się wynikiem remisowym, tym samym po 24 partiach wynik spotkania brzmi 12:12, a Botwinnik jako obrońca tytułu szachowego mistrza świata, tytuł ten zachował.

Sztafeta pływacka ZSRR bije rekord Europy

Na zimowej pływalni w Moskwie odbyły się zawody z udziałem czołowych pływaków ZSRR.

W czasie zawodów sztafeta 4 x 200 m st. dow. w składzie: zasłużony mistrz sportu Uszakow, zasłużony mistrz sportu Mieszkow, mistrz sportu Drobiński i mistrz sportu Drapiej ustanowiła nowy rekord Europy, uzyskując czas 8:46,9.

Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do sztafety węgierskiej (Nysiki, Szatmary, Kadas i Mitro) i był o 10,9 sek. gorszy.

Manifestacja przyjaźni i braterstwa

Uczestnicy Wyścigu Pokoju otrzymują dyplomy PKOP

Gmach CRZZ w Warszawie rozbrzmiewał w piątek gwarem wielojęzycznych głosów. Na zaproszenie CRZZ przybyli tutaj uczestnicy Wyścigu Pokoju.

Gości powitał zastępca przewodniczącego CRZZ tow. Aleksander Burski. Do zebranych zawodników, działaczy, sędziów, mechaników i dziennikarzy przemówił przedstawiciel Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, tow. Stanisław Nowocień.

Przemówienie to, w którym podkreślono olbrzymi wysiłek uczestników wyścigu i ich wielki wkład do sprawy pokoju, spotkało się z gorącym oddźwiękiem zebranych.

Tow. **Nowocień** wręczył wszystkim uczestnikom wyścigu pamiątkowe dyplomy, przyznane przez PKOP oraz chusty ufundowane przez redakcję „Trybuny Ludu".

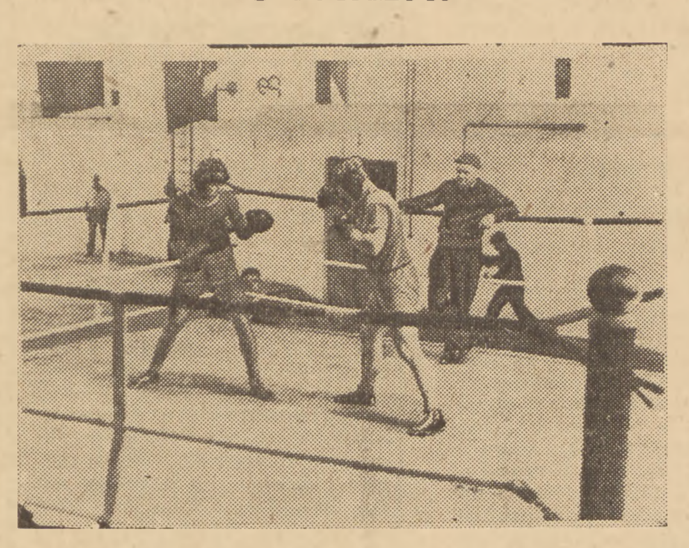
Po przemówieniach przedstawicieli Czechosłowackiego Komitetu Organizacyjnego Wyścigu, red. **Blechy** i ekipy niemieckiej — Pawelki, delegacja młodzieży ZMP i harcerzy warszawskich przekazała kolarzom zagranicznym **listy do sportowców ich krajów od polskiej młodzieży. Wręczenie dyplomów i listów stało się serdeczną, radosną i braterską manifestacją jedności postępowych sportowców i młodzieży w walce o pokój.**

Młody kolarz czechosłowacki, Knezourek **wylosował następnie zwycięzcę Błyskawicznego Konkursu Sztandaru Młodych.**

Na zakończenie uroczystości przewodniczący CRZZ **tow. Wiktor Kłosiewicz złożył wszystkim uczestnikom wyścigu podziękowanie za ich świetną postawę, demonstrującą nieugiętą wolę czynnej walki z niebezpieczeństwem nowej wojny.**

Sala długo rozbrzmiewała okrzykami na cześć przywódców mas pracujących w państwach demokracji ludowej i na zachodzie Europy, na cześć chorążego światowego obozu pokoju, JÓZEFA STALINA.

Pod czujnym okiem Sztama



Pod czujnym okiem Sztama toczą treningową walkę Grzelak i Gościański. Ochronne kaski na głowach zabezpieczają obu zawodników przed zbyt silnymi ciosami. Przez sześć tygodni członkowie naszej kadry reprezentacyjnej przygotowywali się do wyjazdu na mistrzostwa Europy, przebywając na obozie kondycyjnym w Czerwieńsku.



Chcesz zdobyć zaszczytny tytuł Mistrza Sportu? Zdaj normy na odznakę SPO i osiągnij wyniki, jakie przewiduje jednolita klasyfikacja sportowa w uprawianej przez ciebie dyscyplinie. Rozumie to Cebulak pilnie ćwicząc na drążku normę gimnastyczną na SPO. Za chwilę ćwiczenia te wykonywać będą obserwujący go obecnie koledzy.

Wszyscy uczestnicy obozu w Czerwieńsku, zawodnicy, kierownictwo i trenerzy zdobyli odznakę SPO.



Krawczyk powrócił właśnie z Zielonej Góry, gdzie wygłaszał pogadankę o udziale sportowców w walce o pokój. Teraz opowiada swoim kolegom z obozu o serdecznym przyjęciu go przez zielonogórską młodzież. Uśmiechnięte twarze pięściarzy świadczą o zadowoleniu, jakie czują nasi pięściarze po dobrze spełnionym obowiązku sportowca — agitatora pokoju.

Foto „Sztandar Młodych" — W. Zaczek

gen. Władymir Stoiczew

przewodniczący Bułgarskiego Komitetu Kultury Fizycznej

Ruiny Warszawy wołają o pokój...

Na świecie nie ma wiele takich miast jak Warszawa, gdzie uczucie wolności byłoby tak potężne i tak gorące.

Ślady barbarzyńców faszystowskich — ruiny i zgliszcza przemawiają tu na każdym kroku.

Przypominają one masowe mordy, rozstrzeliwania ludności i przelew krwi patriotów polskich.

Ruiny te upominają się — wołają o pokój. Ruiny i zgliszcza Warszawy przemawiają bardziej za pokojem niż wszelkie najmocniejsze nawet słowa.

Opuszczamy Polskę z pełnym uczuciem wdzięczności za tak serdeczne przyjęcie. Wyjeżdżamy z uczuciem pełnego zadowolenia i wierzymy, że ofiary milionów polskich kobiet, mężczyzn i dzieci nie poszły na marne. **Widzimy, że nad zgliszczami i ruinami powstaje NOWA POLSKA — PIĘKNA — SZCZĘŚLIWA — RADOSNA.**

Pozdrawiam w imieniu narodu bułgarskiego, w imieniu sportowców bułgarskich Warszawę — miasto, które jest symbolem bohaterskiej walki.

(Z przemówienia gen. Stoiczewa wygłoszonego na spotkaniu pożegnalnym uczestników Wyścigu Pokoju w Warszawie, w dniu 11 maja 1951 r.).

Jan Blecha

redaktor sportowy „Rudeho Prava" Praga.

Na trasie ze Złotej Pragi do bohaterskiej Warszawy

W nieustannej i zwycięskiej walce mas pracujących całego świata o pokój wyścig Praga — Warszawa ma swoje zaszczytne miejsce. Impreza nasza ucieleśnia w sobie pokojowe żądanie ludzkości — abyśmy mogli pracować i żyć w pokoju, przyjaźni i współpracy z innymi narodami.

Wyścig Pokoju — na trasie ze złotej Pragi do bohaterskiej Warszawy mobilizuje pokojowe siły w naszych krajach, abyśmy jeszcze bardziej niż dotychczas przez pracę przy budowie kraju wzmacniali pokój światowy.

W wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" ucieleśnia się wielka przyjaźń narodów Czechosłowacji i Polski. Przejawia się ona w spontanicznej formie nie tylko na 1.500 kilometrowej trasie, ale również przez cały rok — gdy wyścig jest z największą troskliwością przygotowywany przez polskich i czechosłowackich pracowników.

W wyścigu spotkali się najlepsi postępowi kolarze europejscy z 11 krajów i dali wszystkie swe siły sprawie służenia pokojowi.

Począwszy od kolarza włoskiego Parisina, a kończąc na Czechosłowaku Knezourku — wszyscy kolarze na trasie pokoju, którzy dojechali do Warszawy, są zwycięzcami wyścigu. Zwyciężyli ciężką trasę, trudne warunki i defekty, z którymi spotykali się w czasie wyścigu.

Wyścig pokoju, którego inicjatorami i patronami są redakcje dzienników „Rude Pravo" i „Trybuna Ludu", ma najbardziej demokratyczny na świecie regulamin. Tu walczą wszyscy kolarze jako równi z równymi, każdy ma jednakowe prawa i jednakowe obowiązki.

Uczestnicy Wyścigu Pokoju — to robotnicy i przodownicy pracy.

W krajach kapitalistycznych w wyścigach jeżdżą zawodowcy. Nasza młodzież, nasi sportowcy, mają wspaniały żywot i przyszłość. Pracują i uprawiają sport. Ścisłe związanie sportu z pracą, związanie wychowania fizycznego z zatrudnieniem naszych sportowców — to jest treść nowego wychowania.

Życzę polskiej młodzieży, aby wzmacniała tradycje Wyścigu Pokoju i aby dla chwały swego własnego kraju w następnym wyścigu zaszczytnie zwyciężała.

Niech żyje pokój! Niech żyje wyścig Praga — Warszawa!

Warszawa żegna kolarzy zagranicznych

W piątek odbyło się w salach „Bristolu" w Warszawie pożegnalne spotkanie uczestników Wyścigu Pokoju. Na spotkanie to przybyli wszyscy kolarze, kierownicy drużyn zagranicznych, dziennikarze zagraniczni i krajowi, przedstawiciele redakcji „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" oraz przedstawiciele Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Spotkanie, które upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze, zamieniło się w spontaniczną manifestację pokojową wszystkich uczestników wyścigu.

W czasie spotkania wygłoszono kilka krótkich przemówień.

*

W dniu 11 bm. ambasador CSR w Warszawie, **Piszek, przyjął przedstawicieli drużyn, startujących w Wyścigu Pokoju.**

Ambasador Piszek i przedstawiciele „Rudeho Prava" wręczyli upominki kolarzom NRD. Zawodnicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekazali ze swej strony upominki dla drużyny CSR.

Również szef misji dyplomatycznej NRD w Polsce — ambasador **Wolf** przyjął kolarzy NRD i przedstawicieli „Trybuny Ludu". W czasie wizyty zawodnicy NRD wręczyli kryształowe puchary w upominku dla kolarzy polskich i dla „Trybuny Ludu".

Delegacja ekipy włoskiej, w skład której m. in. wchodzili: członek KC Komunistycznej Partii Włoch — **Tarozzi** oraz kolarz **Parisin** złożyli wizytę przewodniczącemu Stołecznej Rady Narodowej Jerzemu Albrechtowi, podczas której w imieniu kolarzy włoskich przekazali na ręce przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej upominek od robotników tramwajów miejskich w Bolonii.

Z historii prasy

Już w starożytnym Rzymie...

...Było to lat temu jakieś 3600 — 3700. Po starożytnym Rzymie chodził starożytny Rzymianin i wywieszał na murach publicznych gmachów wielkie płachty pergaminu. Na pergaminie tym inny starożytny Rzymianin wy-



pisywał uprzednio wiadomości urzędowe „z ostatniej chwili".

PPK „Ruch" Juliusza Cezara

...Zasięg oddziaływania i częstotliwość ukazywania się tej „prasy" były jednak niewystarczające dla rozrastającego się potężnie Imperium Rzymskiego. Minęło zaledwie lat — tak około 1650 i już w r. 58 przed naszą erą Juliusz Cezar zlecił starożytnym Rzymianom przygotowywać codziennie zestawienie wiadomości, zwane **„Acta diurna publica Populi Romani".** Odbite kopie tego pierwszego wzoru regularnej gazety rozsyłano „co koń wyskoczy" do wszystkich prowincji Imperium.

Gazeta — szalik

...Chińczycy wydawali gazetę już w początku dziesiątego stulecia, a więc w czasach, kiedy ojciec Mieszka I nie spodziewał



się jeszcze, że syn jego będzie pierwszym królem polskim oraz że przez małżeństwo z Dąbrówką położy podwaliny przyjaźni polsko-czeskiej. Ukazał się więc w Pekinie tygodnik **„King-pao",** co znaczy „Informator Stolicy". „Informator" był drukowany — Chińczycy bowiem już wtedy wynaleźli prototyp maszyny drukarskiej. Oprócz zadań informacyjnych „King-pao" mógł być używany jako np. kulturalny szalik — był bowiem drukowany na jedwabiu...

Kiosk na moście Rialto

...W w. XV prasa — pomyślana już jako wyraz pewnej opinii, jako zawód pewnej grupy ludzi — pojawia się w **Wenecji.** W początku XV w. instytucje rządowe, patrycjusze weneccy i bogaci kupcy otrzymywali już regularne rękopisy z interesującymi ich informacjami. Przygotowywali je ludzie, którzy traktowali to zajęcie jako swój zawód. Zwały się owe manuskrypty **„avvisi"** — stąd nasze „afisze".

Kiedy „avvisi" zdobyły sobie szeroką popularność — ustawiono na pięknym moście Rialto pierwszy chyba w historii kiosk „afiszów". Wenecjanie więc, czy to przechodząc przez most, czy też przejeżdżając gondolą pod mostem — mogli kupować sobie zbliżony zewnętrznie do książki „afisz" z wiadomościami.

Redaktor z kozikiem

...Pierwsi weneccy „redaktorzy" szybko zmęczyli się przy gotowywaniem — kosztownych zresztą — rękopisów. Wynaleźli oni prostszy system: w drewnianym bloku wyrzynało się litery, maczało blok w tuszu — i pac! — na arkusz z cienkiego pergaminu. Po pewnym czasie przydatne jedynie do jednorazowego użycia bloki zastąpił Holender **Coster** drewnianymi literami.

Słowo w ołowiu

..Pierwszą płaską maszynę drukarską z ruchomymi czcionkami z ołowiu wynalazł Niemiec z Moguncji, Jan **Gutenberg** — ok. roku **1445.** Po kilkunastoletnich wysiłkach opracował on nowy system drukowania — musiał jednak na urządzenie drukarni i inne koszty pożyczyć dwukrotnie po 800 guldenów od bogatego mieszczanina, Fusta. Kiedy Gutenberg wydrukował pierwsze książki: gramatykę łacińską, słownik łaciński i 1282-stronicową Biblię — Fust, korzystając z dalszych trudności finansowych wielkiego wynalazcy, przeprowadził sądownie „zajęcie" drukarni. Po to, oczywiście, aby dla siebie tylko ciągnąć z niej zyski. Gutenberg zaś — jako pierwsza chyba ofiara kapitalistycznych „wydawców" — zmarł w zupełnej nędzy, na łaskawym chlebie mogunckiego biskupa.

Tłoczymy wiadomości po polsku...

...Druk w Polsce wprowadzony był już w drugiej połowie XV w. **(ok. r. 1474).** Używany był początkowo do publikowania najważniejszych tylko nowin i najciekawszych „awiz".

Nazwą pierwszego narzędzia drukarskiego — **prasy (tłocznia)** zaczęto określać w ogóle całokształt organizacji i techniki informowania o wydarzeniach. Tak więc nazwa narzędzia, maszyny — określiła nazwę instytucji, wyrażającej poglądy i myśli ówczesnego społeczeństwa.

Drukarnia na Czerwonym Placu

...Pierwszym drukarzem znanym w **Rosji** był Iwan **Fiodorow,** który od **1563** r. pracował z P. Mstisławcem w pierwszej w Rosji drukarni, urządzonej w Moskwie na Placu Czerwonym. Był on tym, który drukował pierwszą w Rosji książkę. W 1565 r. reakcyjne elementy, na których czele znaleźli się zaagitowani przez duchowieństwo ludzie trudniący się ręcznym przepisywaniem książek — spalili drukarnię. Fiodorow zmuszony był uciekać za granicę, do Polski.

Pierwsza polska „awiza"

...Prasa w **Polsce** pojawiła się najwcześniej spośród wydawnictw wszystkich narodów słowiańskich i innych krajów wsch. Europy. Już na przełomie XV i XVI w. na ziemiach polskich znane były i używane wszystkie istniejące wtedy w innych krajach sposoby i formy rozpowszechniania wiadomości oraz wpływania na opinię publiczną. Ukazywały się „gazety" pisane, relacje i „awizy"...

Tumult w mieście Porto

...**„Merkuriusz Polski Dzieje Wszystkiego Świata w Sobie Zamykający dla Informacyej Pospolitej"** — taka była, trzeba przyznać, ambitna nazwa pierwszego polskiego czasopisma. Wydawać „Merkuriusza" zaczął w **Krakowie** matematyk, drukarz i sztycharz Jan Aleksander **Gorczyn — 3.I.1661 r.**

Na pierwszej stronie pierwszego numeru, w artykule wstępnym Gorczyn pisze, iż przedsiębierze dzieło „w Polszcze" dotąd nieznane pisze, iż **„umyślił (wieku teraźniejszego wiadomości przykładem obcych narodów) co tydzień do druku podawać..."** W ostatnim numerze „Merkuriusz" zmienił tytuł na **„Nowiny z różnych krajów".** Pierwsza informacja pod winietą podaje w tym numerze (15—22 lipca 1661 roku) wiadomość z Madrytu z maja tegoż roku, o jakowymś **„tumulcie, który stał się w mieście Porto"...**

Prao'cowie listonoszów

...Już w starożytnej Persji — przesyłane przez władców wiadomości przewoziły sztafety konne. W usportowionej Grecji — jako praojcowie dzisiejszych listonoszów występowali szybkobiegacze, którzy doręczali pilne listy do odległych nawet miast. Nazwa **poczta** wywodzi się z łacińskiego określenia miejsca zmiany koni przebiegowych („Statio Posita") „na linii"... Italia — Azja. Tę stała już poczte wprowadzono w Imperium Rzymskim za panowania cesarza Augusta.

Funkcje poczty przejęły w Europie od w. XV — **dyliżansy,** które zmieniając w określonych miejscach konie i listonoszów przewoziły za pewną opłatą oprócz osób również i przesyłki. Wprowadzenie w XV w. regularnej służby pocztowej miało przełomowe znaczenie dla rozwoju prasy. W r. 1635 np. gazeta wydawana w Londynie raz na tydzień — już na czwarty dzień dostawała się do rąk czytelników w stolicy Szkocji — Edynburgu.

(Oprac. **skr.**)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RWS „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75-24, 6-26-81. Redaktor Naczelny: 8-78-61. Dział Korespondentów i Listów. 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22, 8-55-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-??, 22, 23, ; ; ; 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,30, kwartalna — zł 3,40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-31413